DOM GOŚCINNY

„THE HOME JOURNAL“ (A Review for Hotels, Restaurants, Cafés etc.) — „JOURNAL DES RESTAURATEURS CAFETIERS ET HOTELIERS“ — „DAS GASTHAUS“ (Zweiwochenschrift)

PRZEDPŁATA kwartalna 2,— zł z dostawą do domu. Tygodnik abonować można na wszystkich pocz- [redacted] tach w Państwie Polskiem. Ceny ogłoszeń i inne warunki zamieszczone są na stronie ostatniej.	PISMO dla RESTAURATORÓW HOTELISTÓW I KAWIARZY WYCHODZI 2 RAZY MIESIĘCZNIE. REDAKCJA I ADMINISTRACJA POZNAŃ, WIELKA 10. - TEL. 2277	Subscription rates: For 3 months (England) sh 4; „ „ „ (Germany) Gmk 2,—; „ „ „ (U. S. A.) Dol 1,—. ADVERTISING-RATES: Full page zł 100,— Half a page zł 60,— One fourth of a page zł 35,— One eighth of a page zł 20,— One sixteenth of a page 10,— Advertisements on Cover plus additional fee. Advertisements from abroad will be calculated according to special rates. In special editions the rates are different.

ROCZNIK XV — POZNAŃ, 16—31 STYCZNIA 1928 — NR. 2

O charakter naszych lokali.

(Temat ku rozważeniu).

Im więcej Rząd Polski uciska restauratora w Polsce i im więcej na pognębienie tego zawodu wymyśla tortur ustawowych, tem bardziej zawód ten jakby koncentruje się w sobie i tem więcej staje się odpornym na wszelkie przeciw niemu wymierzone ciosy i przeciwności...

Jak w ogniu hartuje się stal i jak po każdej burzy, tem jaśniejszą staje się atmosfera i błękitniejszym lazur niebieski, tak pod śrubą tego nacisku ze strony tych, którzyby mu raczej opieki swej użyczyć powinni, krzepną podstawy bytu restauratorów, którzy są jednymi z najlepszych płatników podatkowych w Polsce...

Przerzedzają się szeregi restauratora polskiego, pauperyzuje jego stan, ale równocześnie urasta poszanowanie i „prestige“, jakie w tych walkach o swój byt wyrabia sobie coraz to bardziej zawód restauratora polskiego wśród ogółu...

Coraz to bardziej i częściej przypomina sobie to społeczeństwo, a zwłaszcza wielkopolskie, że restauracja na tych ziemiach była za czasów niewoli zwłaszcza, nietylko domem rozrywki po ciężkiej pracy, ale również szkołą ducha patrjotycznego, a niemal zawsze, gdy właściciel restauracji był Polakiem, uczelnią języka polskiego i informatorką dobrze pojętej sprawy społecznej...

Dziś te tradycje nietylko nie zanikają, ale zaczynają nabierać jakby nowego blasku i wigoru...

Dziś nawet duchowieństwo polskie — o wyjątkach mało nam przyjaznych nie wspominam — odnosi się do nas z szacunkiem a jego przedstawiciele, którzy swą obecnością zaszczycają nasze zjazdy koleżeńskie i zawodowe, nie wahają się nam przyznać, iż jesteśmy pożyteczną częścią społeczeństwa polskiego i że zasługujemy na pełny jego szacunek...

Gdy tedy tak jest i gdy to wolno z dumą nam podkreślić, chciałbym z tego miejsca zaznaczyć jeszcze rzecz pewną, o której mi wspomniał jeden z najzacniejszych kapłanów w Polsce, a którego szczycę się od lat bardzo szczerą ku mnie przyjaźnią.

Otóż zacny ten człowiek mi mówił:

— Do was, panowie restauratorzy, mam jeszcze pewną małą pretensję.

Dotyczy ona, coprawda, nie ogółu, ale niestety bardzo wielu waszych kolegów...

Oto ludzie ci, istotnie bardzo religijni i gorący Polacy, w swym lokalu zawodowym jakby się żenują podkreślić te uczucia swe jakimś znakiem widomym, któryby gościa wchodzącego do ich lokalu odrazu na samym wstępie uderzał...

Mam tu na myśli dekorację lokalu zapomocą obrazów, emblematów i godeł.

W czasie około roku 1920, czy 1921 wzięto się coprawda do dekorowania ścian jakimś Orłem Polskim, czy wizerunkiem Kościuszki lub Mickiewicza. W ostatnich latach i te godła a oznaki polskości właściciela lokalu zaczynają z hotelu i restauracji polskiej znikać...

Bez porównania gorzej jest z wizerunkami treści religijnej.

Tych niemal prawie że w lokalach restauratora polskiego czy hotelarza nie widuję.

I czemu?...

Czyżby się ci ludzie wstydzili swej chrześcijańskiej wiary i nie mieli odwagi jej wszędzie, gdzie można i należy, zaznaczyć?...

Rozumiem, że sala restauracji, czy pokój hotelowy, nie jest kaplicą czyli miejscem modlitwy, ani też salą szkolną, gdzie się dziatwę wdraża do nauki i pobożności...

Niemniej uderza mnie rzecz jedna. Oto ilekroć zdarzyło mi się być w hotelu w Niemczech, lub nawet w tej rzekomo bezbożnej Francji, nie miałem wypadku, by na ścianie pomieszczenia, które mi ofiarowano w hotelu lub restauracji, gdzie byłem, nie wisiał jaki obraz lub rycina treści religijnej. Był to najczęściej temat, zaczerpnięty z Biblji lub też z życia Chrystusa. To mnie tak mile zawsze uderzało, gdyż dawało zacne świadectwo prostolinijności duszy tego, który był właścicielem lokalu...

Już o obrazach na temat, wzięty z dziejów narodowych i przedstawiających jakiegoś bohatera danego kraju, nie wspominam. Takiego obrazu nigdy tam nie braknie...

Więc jeżeli — pytam ja — Niemiec, Francuz czy Włoch, jako właściciel austerji, oberży, restauracji czy hotelu, nie waha się niemal nigdy w lokalach, które ofiarowuje gościom swoim, zawiesić obrazu, przedstawiającego temat religijny czy patrjotyczny, dlaczego o tem nie zawsze pamiętać chce nasz restaurator polski?...

W tej mierze w gronie restauratorów wielkopolskich jest — muszę przyznać — bardzo wiele chlubnych co do tego wyjątków.

Bez porównania już ich mniej jest wśród restauratorów czy hotelarzy małopolskich.

O naszych Kresach Wschodnich i centralnej Polsce już nie wspominam a to z powodów łatwo zrozumiałych...

A jednak mniemam, iż organizacje zawodowe restauratorów w Polsce powinny dziś w szeregu swych zadań pomieścić także i to, żeby członków swych pouczać i uświadamiać co do takiego właśnie obowiązku manifestowania swych uczuć religijnych i narodowych wobec swej klienteli...

Niekonieczne drogi, ale zawsze estetyczny, obraz treści religijnej i narodowej, zawieszony na ścianie ich lokalu zawodowego, będzie tych właśnie uczuć manifestacją miłą, lecz tak chętnie przez ich klientelę widzianą...

Kto z Bogiem, Bóg z nim. Dziś, gdy tyle ciosów jeszcze przeciw wam, restauratorzy polscy, jest wymierzonych, pamiętajcie o tym, który jest Puklerzem najlepszym przeciw wszelkim pociskom.

Uciska was Rząd i uciskają te czynniki rządowe, któreby raczej losem waszym zaopiekować się winny.

To rzecz wiadoma.

Ale gdy prześladują was ludzie. kocha Was Ojczyzna i ceni społeczeństwo, dla którego i wśród którego pracujecie.

Przystrójcie tedy Jej emblematem ściany lokalu, w którym klienteli waszej służycie...

To podniesie was w oczach społeczeństwa, to połączy was z niem fluidem sympatji i wzajemnego szacunku...

Bierzcie przykład z żydów. Który z nich jako restaurator lub hotelarz, zawaha się powiesić na ścianie swego lokalu, (widziałem to niejednokrotnie w takiej Małopolsce i na Kresach...) jakiejś sceny z życia Mojżesza, a na drzwiach wejściowych t. zw. „cyces" czyli znaku hebrajskiego z wersetem Mojżeszowym?...

Tak samo hotelarz czy restaurator niemiecki, chociażby to był ewangelik a zawsze powiesi w lokalu swym portret Kajsera czy Kronprinca a bodaj Luizy. A już zreguły wisi tam u niego jakaś rycina o treści, zaczerpniętej z Pisma Świętego lub życia Chrystusa Pana..

Więc jeśli tego przestrzegają w Niemczech, Francji i Włoszech i nie boją się tem zrazić swej innowierczej ewentualnie klienteli, czemużby w naszej Polsce miało być dziś koniecznie pod tym względem inaczej?...

Myślę, że restauratorzy polscy zechcą się nad tą kwestją głębiej zastanowić i swój obowiązek pod tym względem, jeśli go dotąd nie spełnili, w najbliższym czasie wypełnią"...

Tak mówił ów zacny kapłan polski, wielki mój przyjaciel a równie przyjaźnie odnoszący się do całej sprawy restauratora i hotelarza w Polsce...

Słowa te jego przytoczyłem wiernie i bez zmiany w niniejszym moim artykule wstępnym i myślę, iż czytelnicy „Domu Gościnnego" już w najbliższym czasie wyciągną z słów tych odpowiednią w czynie konsekwencję...

Będąc tak wiele z natury swego urzędu prezesa w rozjazdach wśród mych kolegów, chcę rezultat słów niniejszych już niebawem na własne oczy oglądać w ich lokalach zawodowych...

Roman Antoniewicz.

——0000——

Trzy arcyważne zapytania.

WYSTOSOWAŁ JE CENTRALNY ZARZĄD ZWIĄZKU RESTAURATORÓW W POZNANIU... MINISTERSTWO SKARBU WINNO DAĆ NA NIE NATYCHMIASTOWĄ ODPOWIEDŹ... CHODZI O SPRAWĘ MATACTW KONCESJAMI NA RZECZ INWALIDÓW...

W tej arcyważnej sprawie przesłane w dniu 14 stycznia rb. do Ministerstwa Skarbu pismo naszej Centrali Poznańskiej brzmi następująco:

Do Ministerstwa Skarbu

Warszawa.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w przedmiocie rewizyj koncesyj z dnia 27 grudnia 1924 r. (Dz. U. R. P. z dn. 31 grudnia 1924 No. 114, poz. 1022) przewiduje oddanie pierwszeństwa inwalidom wojennych i osobom uprzywilejowanym.

W obecnej chwili mogą otrzymać koncesję tylko 100%-wi inwalidzi. W tej sprawie pragniemy otrzymać ze strony Ministerstwa Skarbu pewne wskazówki i wyjaśnienia, któreby nietylko były zgodne z przepisami istniejących ustaw i rozporządzeń, ale też i z punktu gospodarczego.

Rozwiązanie kwestji zabezpieczenia egzystencji tych najnieszczęśliwszych z ludzi (inwalidów) *uważamy za niefortunne* przez udzielanie im koncesyj wyszynkowych, a to z tego powodu, że tak wysokoprocentowi inwalidzi nietylko, że nie mają na to odpowiednich funduszów, ale jako niezdolni do pracy i jako niefachowcy nie mogą pod żadnym względem poprowadzić tych przedsiębiorstw, tak, by te im przynieść mogły zabezpieczenie choćby najskromniejszej egzystencji.

O ociemniałych już zupełnie nie wspominamy, gdyż ci z tej pracy temsamem są wykreśleni zupełnie.

A więc rzecz w tem, że tacy zmuszeni będą odstępować swe koncesje właśnie tym, którym w sposób krzywdzący odebrano koncesje, wyzuwając ich z praw nabytych nieraz z pradziada. Że tak jest, niech posłu-

ży dowód oryginalnego listu, który w załączeniu przedkładamy.

Listów takich otrzymały już dziesiątki naszych członków. Oponują oni przeciw czemuś podobnemu b. stanowczo, albowiem zobowiązania byłyby tak wysokie, że pod żadnym warunkiem nie mogliby egzystować. I tu zachodzi wielka obawa, czy ci, którym odebrano koncesje na wyszynk, nie będą zmuszeni likwidować swe przedsiębiorstwa i *sprzedawać tym, którzy już od dawna czyhają*, ażeby zakładać tu swe placówki do prowadzenia handlu, ale w innym kierunku jak i przytem uprawiania b. niezdrowej polityki gospodarczej.

Ostrzeżenia, jakie otrzymywaliśmy z rozmaitych stron, a które przez usta naszych delegatów daliśmy do wiadomości naszym wyższym władzom w Warszawie, już w ostatnich czasach dały w kilku wypadkach bardzo smutne wyniki.

Zapanowała już poniekąd dezorjentacja w sytuacji i dużo już jest takich przedsiębiorców na prowincji, którzy stoją w niepewności z powodu odebrania koncesji, nie wiedząc, czy utrzymać swe warsztaty pracy nadal, czy też je sprzedać. Już oddawna dużo podejrzanych indywiduów kręci się po kraju celem wykupienie za bezcen takich przedsiębiorstw.

A teraz w kwestji formalnej musimy zaznaczyć, że Skarb Państwa na tem nietylko nic nie zyskuje, ale przeciwnie wiele straci tak przez podatki jak i inne świadczenia. Wiadomo bowiem, że najlepszym płatnikiem jest nasz restaurator, który w poczuciu swego obowiązku i wykształcony w twardej szkole życia, w pierwszej linji uiszcza się z zobowiązań, jakie nań nakładają wydane rozporządzenia państwowe.

Centralny Zarząd Związku zwraca się zatem z uprzejmą prośbą do Ministerstwa Skarbu o wyjaśnienie następujących spraw i to:

1. Czy przeprowadzanie takich transakcyj z wojakami ociemniałymi i z inwalidami, którzy otrzymali lub otrzymują koncesje na wyszynk napoi alkoholowych, — jest ustawowo dopuszczalne i czy w danych wypadkach Ministerstwo Skarbu takowe akceptuje?

2. Czy jest dopuszczalne, ażeby inwalida, mając koncesję, odstępował ją fachowemu restauratorowi za pewnem wynagrodzeniem miesięcznem, robiąc go swoim prawnym zastępcą do prowadzenia przedsiębiorstwa, którego wcale nie posiada?

3. Kto pokryje koszty zaległych podatków i innych świadczeń w razie upadłości danego interesu w takim wypadku, gdy koncesjonarjusz-inwalida odstępuje swe prawa do koncesji na rzecz właściwego restauratora i faktycznego właściciela przedsiębiorstwa?

Jeżeli te zapytania otrzymają odpowiedź twierdzącą, to wówczas nasuwa się podejrzenie, czy nie będą w takich wypadkach nadużycia, które wprowadzą formalny handel koncesjami, a temsamem wprowadzą solidne przedsiębiorstwa w położenie bez wyjścia, na co już możemy służyć dowodami.

Są to kwestje nader żywotne i ważne i których milczeniem w żaden sposób nie można pominąć.

Takich natychmiastowych wyjaśnień domaga się ogół, którego przedstawicielem jest nasz Centralny Zarząd Związku.

Z wysokiem poważaniem

Prezes	Gen. sekretarz
Roman Antoniewicz.	*Blachaczek.*

Co odpowiedziało Ministerstwo Skarbu

na memorjał

„o reaktywowanie koncesji szynkarskiej, odebranej za przekroczenia karno-skarbowe"?

UWZGLĘDNIANE BĘDĄ TYLKO TE SPRAWY, KTÓRE POWSTAŁY PO 26 MARCA 1927 R... KOMU ODEBRANO KONCESJĘ PRZED TYM TERMINEM, MOŻE WNIEŚĆ TYLKO PROŚBĘ O KONCESJĘ NOWĄ...

W nr. 21 „Domu Gościnnego" str. 422, drukowaliśmy wysłany memorjał do Ministra Skarbu p. t.: „O reaktywowanie koncesji szynkarskiej, odebranej za przekroczenia karno-skarbowe."

Na powyższy memorjał otrzymaliśmy obecnie odpowiedź z Ministerstwa Skarbu, którą w dosłownem brzmieniu poniżej podajemy:

Ministerstwo Skarbu
D. VI. L. 21 888 2/27.

Warszawa, dnia 27 grudnia 1927 r.

Do
Związku Polsko-Chrześcijańskiego
Towarzystw Restauratorów i właśc. hoteli i kawiarń
w Poznaniu
ul. św Marcina 44, Hotel Britania.

W odpowiedzi na memorjał z dnia 29 października rb. L. 2542 27 Ministerstwo Skarbu oznajmia że postanowieniami art. 79 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 marca 1927 r. o monopolu spirytusowym (Dz. U. R. P. z dnia 6 kwietnia 1927 r. No. 32, poz. 289) *zostały ustalone warunki, przy zaistnieniu których mają być udzielane lub cofnięte koncesje wódczane.*

Powyższy artykuł może mieć *zastosowanie do tych tylko spraw, które powstały po wejściu w życie powyższego rozporządzenia* i działania wstecz mieć nie może.

Koncesjonarjuszom koncesyj cofniętych na mocy art. 31 poprzedniej ustawy z dnia 31 lipca 1924 o monopolu spirytusowym z jej późniejszemi zmianami w brzmieniu ogłoszonem w załączniku do roporządzenia Ministra Skarbu z dnia 17 września 1925 r. (Dz. U. R. P. No. 102, poz. 720) *przysługuje prawo składania próśb o przywrócenie im koncesji po umorzeniu skutków karno-skarbowego zasądzenia.*

Prośby takich osób *będą uważane jako prośby o nowe koncesje* i w miarę możności rozpatrywane będą przy zachowaniu obowiązującej Ustawy antialkoholowej z dnia 23 kwietnia 1920 r. (Dz. U. R. P. z d. 21 maja 1922 r. Nr. 35, poz. 299) oraz rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 27 grudnia 1924 r (Dz. U. R. P. z dn. 31. 12. 1924 r. Nr. 114, poz. 1022), które to ostatnie przewiduje oddanie pierwszeństwa inwalidom wojennym i osobom uprzywilejowanym.

(—) *Zubrzycki,*
Naczelnik Wydziału.

Przedłużenie rewizji koncesyj
do 31 grudnia 1928 r.
w „Dzienniku Ustaw" ogłoszone.

W Nr. 8 „Dziennika Ustaw" z dnia 28 stycznia 1928 pod pozycją 55 ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 stycznia 1928, które odracza wykonanie rozporządzenia Prezyd. R. P. z dnia 27 grudnia 1924.

W ten sposób termin rewizji koncesyj na sprzedaż wyrobów, objętych monopolem skarbowym, przedłuża się do dnia 31 grudnia 1928 r.

Za użycie telefonu w lokalu publicznym
wolno zażądać opłaty.

W sprawiej tej P. Chrz. Zw. Tow. Rest. Hot. i Kaw. wniósł urzędowe zapytanie do Dyrekcji Poczt w Poznaniu a to następującej treści:

Do Dyrekcji Poczt i Telegrafów
w Poznaniu.

Zapytujemy uprzejmie Szanowną Dyrekcję, *czy właścicielom przedsiębiorstw restauracyjnych, kawiarnianych i cukierniczych przysługuje prawo pobierania pewnych opłat za używanie telefonu przez osoby, które przychodzą z ulicy nie jako goście.*

Niektórzy przedsiębiorcy byli informowani przez urzędników pocztowych, że za jednorazową rozmowę telefoniczną można pobierać po 20 groszy, inni zaś przedsiębiorcy opierają swoje to twierdzenie na tem, że tak w Warszawie jak i w innych miastach dozwolone jest pobieranie za używanie aparatu przy rozmowach telefonicznych w mieście.

W ostatnich czasach do naszego biura centralnego Zarządu Związku napływają w tym kierunku rozmaite zapytania, na które musimy dać należyte wyjaśnienie, dlatego też zwracamy się z powyższą prośbą do Szanownej Dyrekcji, by raczyła o ile możności jaknajrychlej nam w tej sprawie dać wyjaśnienia.

Z poważaniem

Prezes — *Roman Antoniewicz.*
Gen. sekretarz — *Blachaczek.*

Dyrekcja Poczt i Telegrafów
IX. 5. Poznań, 23 stycznia 1928.
P. T.
Polsko-Chrześcijański Związek Towarzystw Restauratorów, W. Hoteli i Kawiarń na Polskę Zachodnią
w Poznaniu,
Św. Marcin 44, Hotel Britania.

W odpowiedzi na pismo z dnia 18-go donosi się uprzejmie, że według § 50 taryfy telefonicznej, obowiązującej od 1-go stycznia 1928 r., a zawartej w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29-go listopada 1927 No. 104, poz. 905, abonenci, którzy opłacają III kategorję abonamentu, są hotele, restauracje, *kawiarnie i cukiernie mogą zezwalać na korzystanie z ich telefonu osobom postronnym i pobierać od nich za to opłatę,* nieprzekraczającą stawki ustalonej taryfą za rozmowy miejscowe, prowadzone z rozmównic publicznych.

Stawka ta według § 12 a) taryfy *wynosi za każdą rozmowę* miejscową bez ograniczenia *czasu 0,15 zł.*

Za Prezesa
(—) *Gomerski,*
Kierownik Oddziału.

Z przeszłości Cechów Piwowarskich...

Jest Cech, który istnieje od 1596 roku... Pilnował on srogo cnoty i moralności swych członków... Ciekawy legat piwowarski, który do dziś się utrzymuje...

Nadzwyczaj ciekawą jest historja starożytnego Cechu Piwowarów.

Istnieje on od roku 1596.

Dokumenty cechowe według starego obyczaju przechowuje cechmistrz w szufladzie zamkniętej na dwa klucze. Jeden klucz ma cechmistrz, drugi skarbnik. W skrzyni złożone są księgi protokółów, licznie zachowywane przywileje od królów polskich Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimierza i Michała Korybuta. Piękne pieczęcie z czerwonego wosku, częściowo są dobrze zachowane.

Zebrania zwołuje się po dawnemu przez obesłanie cechy z godłem, przedstawiającem baryłkę od piwa. Kto cechę otrzyma i przeczyta wypisane wezwanie, natychmiast niesie ją do następnego brata.

Dzieje cechu „Bractwa Piwowarów", jak mówią dobrze zachowane ustawy, są takie: Długie wieki żyli oni ze swego rzemiosła i z produkcji zbóż, potrzebnych na jego wyrób.

Mieli zakreślony teren dla swej produkcji i nie groziła im konkurencja. Żyli, stosując się do paragrafów swej ustawy, która się składa z 40 punktów.

Prosta ona i serdeczna, jak polska szczera natura, o zbawienie duszy jest tam pilna troska, o sprawiedliwy żywot, o dostojeństwo życia pilny starunek

I tak czytamy w paragrafie 3 Ustawy Bractwa Piwowarów takie słowa: „Synowi prawego Brata, zupełne Bractwo po śmierci ojca powinniśmy dzierżyć"; 4. „Jeśliby który brat zmarł, przecie jego żonie y dzieciom Bractwo powinniśmy dzierżyć". O tem jak mają być regulowane sprawy gospodarcze, mówi 12 paragraf: „Brat Bratu przy kupowaniu żyta na rynku nie ma być zaszkodzony, pod winą kłody piwa, y trzech funtów wosku y trzech groszy do skrzyni".

Skarbnicy Tow. Restauratorów lokalnych i powiatowych ożywcie swą działalność!

W sprawie tej Centralny Zarząd Tow. Rest. w Poznaniu widział się zmuszonym wydać następującej treści odezwę:

DO PP. Skarbników Okręgowych Tow. Restauratorów.

Niejednokrotnie już Centralny Zarząd Związku zwracał się do PP. Skarbników Okręgowych jak i Prezesów Tow. Restauratorów *w sprawie uregulowania wpłat składek,* lecz dotychczas nie idzie to w takiem tempie, jak powinno.

Sprawna działalność PP. Skarbników *okręgów poznańskiego, bydgoskiego i pomorskiego,* którzy swą żmudną pracą starają się postawić *te okręgi* na stopie pożądanej dla Organiz., nie jest należycie doceniana przez *niektóre towarzystwa lokalne czy też powiatowe,* które pomimo przedstawienia im przez Centralny Zarząd Związku o groźnem położeniu kasy centralnej Związku (patrz „Dom Gościnny" No. 20 z 1927 r., str. 397, p. t. „Gorący i słuszny apel Centrali...") nietylko na to *nie reagują w odpowiedni sposób, ale nawet nie dają odpowiedzi.*

Takie postępowanie tych towarzystw jest godne napiętnowania, albowiem czy to Zarządy czy też dani skarbnicy nie wykonują swych obowiązków, jakie na siebie przyjęli. *Opieszałość i bagatelizowanie tych spraw nie może być dalej tolerowane,* dlatego też prosimy pp. Skarbników Okręgowych, by nam nadsyłali spisy tych Towarzystw, wzgl. skarbników, którzy na monita nie reagują i nie spełniają należycie swych obowiązków. Chcemy w tym kierunku poczynić odpowiednie zarządzenia, ażeby ci panowie złożyli swój urząd w ręce członków chętnych do pracy.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że *okręg ostrowski do dziś nie przekazał żadnej kwoty do kasy Centralnej Związku* pomimo, że już od 3 kwartałów funkcjonuje. W tej sprawie wysyłamy należyte przedstawienie do p. prezesa okręgowego.

Wkońcu prosimy pp. Skarbników Okręgowych, by przy wysyłkach pieniędzy zapomocą czeków P. K. O. zaznaczali wyraźnie, za które towarzystwa przysyłają i za jaki czas.

Prezes *Roman Antoniewicz.* Gen. sekretarz *Blachaczek.*

KOMUNIKATY ZWIĄZKU.

KOMUNIKAT NR. 75.
O opłatach stemplowych.

Niejednokrotnie już zwracali się nasi członkowie z zażaleniem, że niektórzy hurtownicy tytoniu i z innych branż pobierają od odbiorców restauratorów opłaty stemplowe od kwitów, rachunków, faktur itp.

Wobec tego podajemy do wiadomości, że w myśl ustawy z dnia 1 lipca 1926 o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. No. 98/26, poz. 570) art. 72 i 74 postanawia, że do uiszczenia opłaty stemplowej jest obowiązany wystawca przed doręczeniem rachunku odbiorcy.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Skarbu z dnia 20 września 1927 r. No. 27, poz. 287 w wykładzie ustawy o opłatach stemplowych ustalonej przez Ministerstwo Skarbu w art. 92 wyraźnie opiewa, że do uiszczenia opłaty stemplowej od rachunku sporządzonego w Polsce, jest obowiązany — w myśl art. 74 ust. opłat stemplowych — *wystawca* rachunku.

Strony mogą się jednak umówić, że opłatę rachunku ma uiścić odbiorca. Umowa taka jest dobrowolna, do której wykonania wystawca nie może zmusić odbiorcy pod żadnym warunkiem.

Prezes *Roman Antoniewicz.* Gen. sekretarz *Blachaczek.*

KOMUNIKAT Nr. 76.

Skarbnik okręgu bydgoskiego p. Piątkowski donosi, że Towarzystwo Restauratorów w Wągrówcu, mimo kilkorazowych monit, dotąd składek nie nadesłało.

(—) Stanisław Orczykowski.
Generalny Skarbnik

Karności organizacyjnej i posłuchu dla starszyzny cechowej uczy paragraf 13, który tak brzmi: „Który Brat nie przyszedł za wezwaniem cechowym do Bractwa do Mistrzów starszych, będąc doma, winien będzie dać trzy funty wosku y trzy grosze do skrzyni".

Jest i paragraf, który uczy porządku i przezorności: „Każdy brat przy wyrobie piwa lub przy suszeniu słodu ma mieć wodę w naczyniu, na obronienie i ugaszenie w przypadku ognia, pod winą pół kamienia wosku".

O sprawach obyczajowych i opiece w tym kierunku nad młodzieżą, uczącą się piwowarskiego rzemiosła w Ujściu, mówią paragrafy 29 i 37. Paragraf 29 brzmi tak:

„Uczeń nie ma do karczmy chodzić a tam grać w karty i kostki, pod winą (karą) pół kamienia wosku", 37 paragraf opiewa: „A jeśliby który mlecarż albo uczeń niewiasty wszeteczne przywiódł w dom Gospodarza swego albo do nielcucha jego dla niecnoty, ten winien dać pół kamienia wosku".

To, co tu przytoczone, jest ciekawym przyczynkiem do dawnych dziejów mieszczaństwa polskiego. Świadczy o zdrowiu moralnem, o solidarności i rozsądku stanu średniego. Jeszcze o dziejach ostatnich Bractw Piwowarów Ujskich. Konkurencja, nietrzymana w karbach ustaw cechowych w połowie XIX w., zabija ich przemysł. Wypuszczają w dzierżawę swój stary browar, a potem go sprzedają.

Ale uparcie zachowują do dziś swoje Bractwo.

Zapisują się w jego szeregi syn po ojcu. Zebrania zwołuje się zapomocą cechy, jak za dawnych czasów bywało.

Rodzina, która kupiła browary, ma taki po wieki wieków na hipotece zawarowany obowiązek.

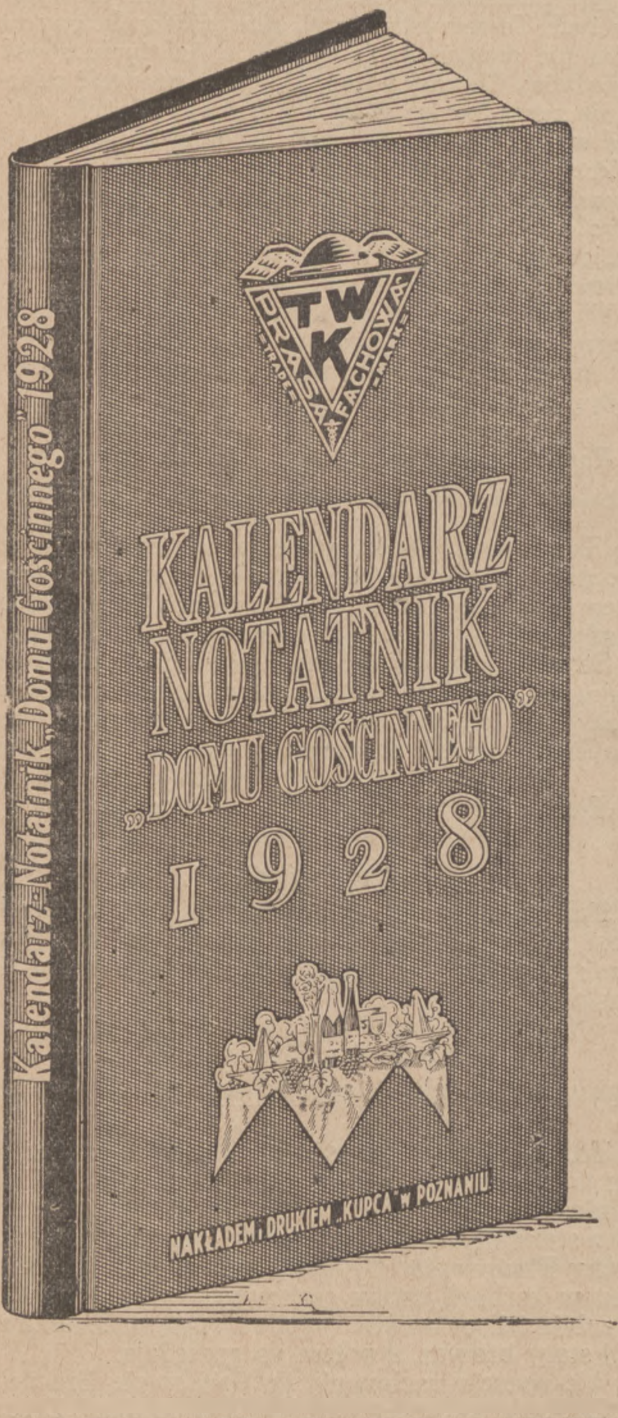
Oto na Trzech Króli beczkę brunatnego piwa do picia i takąż beczkę takiegoż piwa na zapusty, oraz 2 talary 28 srebrników na mszę świętą za dusze zmarłych Braci cechowych Piwowarów ma dawać.

I dotąd stary obyczaj trwa. Właściciele starożytnego browaru wypłacają ten w naturze legat corocznie.

Wytrawni szermierze zawodu

o naszym Kalendarzu-Notatniku „Domu Gościnnego“ na rok 1928.

(Opinij ciąg dalszy.)



ODPIS!

Warszawa, dnia 26 stycznia 1928 r.

CENTRALA STOWARZYSZEŃ
Właścicieli
Restauracyj, Hoteli, Pensjonatów,
Kawiarń, Kupców i Pokrewnych
Zawodów w Rzpltej Polskiej
Warszawa,
Ordynacka 7, telefon 14-15

Do
Redakcji „DOMU GOŚCINNEGO“
w Poznaniu.

Za nadesłany mnie, wydany przez Redakcję „Domu Gościnnego“, Kalendarz Notatnik na rok 1928 przesyłam Sz. Redakcji serdeczne podziękowanie.

Przy tej okazji czuję się w obowiązku podkreślić, że Kalendarz ten tak pod względem wydania jak i praktycznego ułożenia treści, zawierającej potrzebne dla naszego fachu wiadomości, winien znajdować się u każdego właściciela zakładu restauracyjnego.

Winszując sukcesu, jaki przez to wydawnictwo Szan. Redakcja osiągnęła, jestem przekonanym, że na rok przyszły kalendarz ten stanie się niezbędnym przedmiotem przy prowadzeniu naszych przedsiębiorstw.

Z wysokiem poważaniem
(—) stempel. Prezes Centrali: podp. Emil Davison.

ODPIS!

We Lwowie, dnia 28 stycznia 1928.
(ul. Friedrichów l. 10).

Kazimierz Maksymowicz,
Prezes Związku Restauratorów,
Hotelarzy, Kupców i pokrewnych
zawodów na Małopolskę.

Wielmożny
Pan Gustowski
Redaktor „Domu Gościnnego“
w Poznaniu.

Na pismo WPana Redaktora, skierowane do mnie z apelem, abym wydał ocenę i opinję o „Kalendarzu-Notatniku „Domu Gościnnego“ na rok 1928 odpowiadam, że w gronie opinjujących będę jednym z tych wielu, którzy wyrażają się o wydawnictwie z pełnem uznaniem. Tak część ogólno-ekonomiczna, traktująca o położeniu i postulatach przemysłu i zawodu gospodnio-restauracyjnego w Polsce, jak niemniej część II-ga z wiedzy i praktyki, są zestawione nader przejrzyście i posłużyć powinny każdemu restauratorowi lub każdemu hotelarzowi i i kupcowi jako **niezbędna encyklopedja** w prowadzeniu jego przedsiębiorstwa, osobliwie w tych ciężkich czasach i warunkach, w jakich się ten zawód obecnie znalazł.

Miałbym jednak tylko pewne zastrzeżenie co do formatu. Wydaje mi się, że ze względu na grubość księgi należałoby w przyszłości brać formę szerszą, a stałby się „Kalendarz-Notatnik“ łatwiejszy do przeglądu, jakoteż i do ulokowania go.

Wkońcu uważam, że każde podobne wydawnictwo czy w tej lub w owej formie, przypomina restauratorowi i pokrewnym zawodom, że obowiązkiem jego jest popierać tylko swoje wydawnictwa, a zarazem pobudza i utrwala zmysł organizacyjny, który zdaje się najmniej przejawiać w tym zawodzie, głosząc hasło, **że tylko w jedności siła.**

Kreślę się z wyrazami poważania
podp. Kazimierz Maksymowicz.

ODPIS!

Do
Wydawnictwa i Redakcji
„DOMU GOŚCINNEGO“
w Poznaniu.

Mam zaszczyt, skreślić kilka słów uznania za b. mozolne wydanie i wspaniałe zredagowanie pożytecznego Kalendarza-Notatnika „Domu Gościnnego“ na rok 1928.

Doprawdy nie przesadzę, jeżeli oznajmię, iż tak estetycznie, bogato i treściwie a przytem **fachowo** wydany Kalendarz-Notatnik **nie dało mi się dotąd spotykać w Polsce.**

Kalendarz wydany przez „Dom Gościnny“ przynosi chlubę Wydawnictwu i Jego Redaktorom.

Jest to istna **„Encyklopedja“** na polu kupiecko-restauracyjno-hotelowem.

Kalendarz-Notatnik „Domu Gościnnego“ powinien się znaleźć i jest niezbędnym w każdem przedsiębiorstwie **gastronomiczno-hotelowem**, a także w **restauracjach kolejowych.**

Z poważaniem
podp. J. Sibilski
prezes Związku Restauratorów Kolejowych.

Zbąszyń, 24. I. 1928 r.

Sprawozdania Obwodów i Towarzystw

ROCZNE WALNE ZEBRANIE TOW. RESTAURATORÓW W TORUNIU.

Przebieg był rzeczowy i pomyślny... Towarzystwo rozwija się stale... Wybory Zarządu na r. 1928... Co do wyborów do Sejmu żadnej konkretnej decyzji...

Roczne Walne Zebranie Tow. Restauratorów, właśc. Hoteli i Kawiarń na miasto Toruń i okolicę odbyło się dnia 9 stycznia 1928 r. w sali kol. Koplińskiego, ul. Przedzamcze, przy udziale 46 członków.

Zagaił je prezes Penkalla o godz. 16,45.

Po zagajeniu przeczytano protokół, poczem przystąpiono do obrad. Jako nowy członek został przyjęty kol. Spaniel Ernst Toruń. Prezes p. Penkalla odczytuje komunikaty. Dyrekcja Teatru miejskiego w Toruniu skłonna jest do odsprzedania Towarzystwu wszystkich przedstawień poniedziałkowych bez względu na to, co będzie grała, za wynagrodzeniem po 300 zł.

Kol. Wojdak zabiera głos i radzi, aby przyjąć tylko rzecz tę do wiadomości i sprawę odłożyć, na co się Towarzystwo zgodziło.

Ostatni list był ze Starostwa Powiatu Toruńskiego w sprawie zniżki dodatków komunalnych od opłat państwowych od patentów na rok 1928, lecz na wniosek naszego Towarzystwa z dn. 14. 12. 27 zostały zniżone.

W wolnych głosach p. prezes podaje do wiadomości, że każdy kolega, nieprowadzący w swoim lokalu ciepłej kuchni, na wniosek do Urzędu Skarbowego osiągnąć może zniżkę od patentu akcyzowego.

Po wyczerpaniu spraw miesięcznych prezes p. Penkalla przystępuje do porządku obrad Walnego Zebrania i powołuje na marszałka kol. Maćkowiaka, a na sekretarza kol. Goślińskiego i prosi sekretarza Maliszewskiego o przeczytanie sprawozdania z ostatniego Walnego Zebrania, który bez poprawy przyjęto.

Prezes p. Penkalla zdaje sprawozdanie z swej działalności. Referuje tedy o zjazdach w Warszawie, w Pradze, Chełmnie, Grudziądzu, o wszystkich pertraktacjach co do piwa, przedłużenia godziny policyjnej, odbierania koncesyj u p. Wojewody, o Komisji Sanitarnej, o interwencji przeniesienia Izby Przem. Handl. do Grudziądza, o tajnym wyszynku, o Wystawie Gastronomicznej i w. in.

Sekretarz Maliszewski zdaje sprawozdanie, jak następuje:

Zebrań Zarządu odbyło się 16, miesięcznych 12, w tem nadzwyczajne 2, przeciętnie uczęszczało na zebrania 37 członków. Nowych członków przyjęto 11, skreślono z powodu niepłacenia składek 4, z powodu zwinięcia interesu wzgl. wyprowadzenia się 7. Zmarło członków 3 i to żona kol. Pokorskiego, Szulca i kol. Guring.

Z Zarządu wystąpili kol. Freitag z powodu wyprowadzenia się i kol. Gośliński z powodu nadmiaru pracy.

Towarzystwo urządziło jedną wycieczkę tradycyjną parostatkiem do Górska.

Delegacje Towarzystwa brały udział w Zjazdach w Warszawie, Pradze, Poznaniu, Chełmnie, Grudziądzu i w Wystawie w Poznaniu. Oprócz zaproszeń na zebrania wysłał sekretarjat większą ilość memoriałów poszczególnych do władz w sprawach naszego zawodu tak, że naogół można powiedzieć, że działalność naszego Towarzystwa była dość ożywiona.

Zkolei skarbnik kol. Kopliński, zdaje sprawozdanie kasy jak następuje:

Depozyt w Miejskiej Kasie Oszczędności	2.135.02
Wartość 5 butelek Souverain	50,00
Saldo w gotówce	219,00
Zaległe składki członków	248,00
Zaległe składki na Fundusz Pośmiertny	90,00
Razem	2.742.64

Rewizorzy Kasy podali, że kasowość prowadzona jest doskonale i należy się uznanie dla skarbnika, wobec czego udzielono mu pokwitowania.

W dyskusji marszałek kol. Maćkowiak w przemówieniu swem do zebranych nadmienił, by za całoroczną niezmęczoną pracę uczcić Zarząd przez powstanie z miejsc, co też uczyniono.

Przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w którego skład wchodzą: prezes Leon Penkalla, zast. Zygm. Wojdak, sekr. Ksawery Maliszewski, zast. Edm. Hoffmann, skarbnik Marjan Kopliński, zast. Teodor Janicki, ławnicy Moenke, Kazim. Dąbrowski, Jan Osmański i Jan Janicki, rewizorzy kasy Wacław Maćkowiak i Władysław Kozłowski, zastępcy: Ramiszewski Józef i Maksym. Henzel.

P. marszałek stawia wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Prezes p. Penkalla wzywa członków nowego Zarządu do stołu, a po uczynieniu tego w imieniu nowego Zarządu dziękuje zebranym za zaufanie, przyrzekając dalszą niezmordowaną pracę dla dobra Towarzystwa, nawołując równocześnie członków o przyjęcie udziału w współpracy.

Wnioski Zarządu:

Uchwalono zmienić statut w Kasie Pogrzebowej, uchwalono z kasy Towarzystwa wyłonić 600 złotych jako fundusz stały na cele pokrycia pośmiertnego li tylko dla członków tych, którzy 6 miesięcy są członkami kasy pośmiertnej, i nie zalegają ze składkami dłużej jak jeden kwartał, wyłączając bieżący kwartał.

W sprawie wyborów do Sejmu nie powzięto żadnej decyzji, oddając całą sprawę w ręce prezesa i pp. Maćkowiaka, Goślińskiego, Wojdaka i Dąbrowskiego.

Następnie zabrał głos kol. Gośliński w sprawie pobierania wysokiej sumy od przyrządzenia aparatów telefonicznych. Dalej kol. Gośliński zapytuje, jak przedstawia się sprawa próż-

nych butelek i sprawą osiągnięcia wyższej stopy procentowej od wódek i papierosów monopolowych.

Po odpowiedzi na te pytania prezes p. Penkalla podaje do wiadomości, że termin zeznania o obrocie upływa z dniem 15 lutego rb.

Hasłem „Cześć" zamyka prezes p. Penkalla Walne Zebranie o godz. 21-ej.

Ksawery Maliszewski, sekretarz.

WALNE ZEBRANIE TOW. RESTAURATORÓW, HOTELISTÓW I WŁAŚC. KAWIARŃ W GNIEŹNIE.

W środę dnia 25 stycznia 1928 r. odbyło się na salce winiarni p. Józefa Różyckiego w Gnieźnie Walne Zebranie Towarzystwa naszego.

Zebranie zagaił w obecności 60 członków o godz. 3,25 po poł. prezes, p. Bolesław Nowak, który zaproponował na przewodniczącego p. radcę Ignacego Waberskiego, co obecni zaakceptowali jednogłośnie.

Przewodniczący, p. radca Waberski, na wstępie powitał obecnych członków i przedstawicieli prasy, poczem powołał na sekretarza Walnego Zebrania p. Ignacego Pawlaka, na ławników p. Ludwika Karpińskiego, właśc. fbryki wódek i likierów w Gnieźnie i p. W. Koteckiego, wł. Browaru Gnieźnieńskiego.

Następnie odczytano protokół z ostatniego walnego zebrania, poczem przystąpiono do komunikatów Zarządu.

Prezes, p. B. Nowak, wzywa obecnych do przestrzegania przepisów w sprawie sprzedaży napojów alkoholowych w dni zakazane.

Następnie zakomunikowano zebranym, iż prezes Cechów Gnieźnieńskich, p. Zakrzewski, zwrócił się do Zarządu naszego z zapytaniem, czy który z członków nie posiada odpowiedniego lokalu na Gospodę, którą organizuje Związek Cechów. Wymagane jest pomieszczenie narazie na 6 łóżek. Jako dzierżawę wyznaczono obok pewnej opłaty za przenocowanie — 600 zł rocznej dzierżawy.

W sprawie wyborów p. radca Waberski stawia propozycję, aby restauratorzy ze względów interesów osobistych nie wiązali się specjalnie z żadną partją i głosowali według własnego zdania.

Zdanie p. przewodniczącego popierają wszyscy członkowie.

P. Żak stwierdza, że wybory są kwestją sumienia osobistego i nikomu nie można nakazać głosowania na tę lub ową listę — jednakże powinnością restauratorów jest popieranie tego stronnictwa, od którego będziemy mieli poparcie.

Jako nowych członków przyjęto: p. Józefę Roeslerową, właśc. restauracji z Witkowa i p. Kaźmierczaka, właśc. restauracji w Gnieźnie. Następnie przystąpiono do sprawozdania Zarządu:

Sekretarz Towarzystwa, p. Pawlak, zdał dokładne sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1927, również i z ogromu pracy, jakiej dokonał Zarząd pod wytrwałem kierownictwem swego długoletniego prezesa, p. Bolesława Nowaka.

W roku 1927 odbyło się 9 zebrań miesięcznych, 1 nadzwyczajne, 1 zebranie wielkie powiatowe, 6 zebrań Zarządu, brano udział we wszystkich Zjazdach i wiecach, dotyczących spraw restauratorów. W ciągu roku wystąpiło 5 członków, zmarło 3, skreślono z listy 6, wstąpiło 14. Obecnie liczy Towarzystwo 102 członków.

Sprawozdanie kasowe zdał skarbnik p. Józef Różycki.

Stan kasy przedstawia się następująco: dochód 2.448 zł i 13 gr, rozchód 2.323 zł 94 gr. Saldo na rok 1928 wynosi 124 zł i 19 gr. W kasie pośmiertnej Towarzystwa: dochód 486 zł, rozchód 150 zł. W Banku Kredytowym za oprocentowaniem znajduje się 336 zł.

Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej, która znalazła wszystko w najlepszym porządku, wnosi p. Ignacy Sowiński o udzielenie skarbnikowi pokwitowania, co jednogłośnie uchwalono.

Na wniosek przewodniczącego, p. radcy Waberskiego, w uznaniu zasług, jakie dotychczasowy Zarząd położył dla Towarzystwa, wszystkich członków Zarządu obrano zpowrotem jednogłośnie przez aklamację. Zarząd wobec tego przedstawia się następująco: p. Bolesław Nowak, prezes; p. Jan Osiński, wiceprezes; p. Ignacy Pawlak, sekretarz; p. Stanisław Berchiet, zast. sekr.; p. Józef Różycki, skarbnik; ławnicy: p. Stanisław Krawczyński, Antio Hoffmannź Stefan Żak, Tomasz Sujkowski; komisja rewizyjna: pp. Ignacy Sowiński, Telesfor Pacholski, Piotr Szymański; chorąży p. Teofil Trbacki, podchorażowie: pp. Walenty Szymczak i Franciszek Chabowski.

Po wyborach Zarządu p. Józef Różycki, skarbnik Towarzystwa, ubolewał bardzo na nieregularne płacenie składek, zwłaszcza ze strony członków pozamiejscowych, którzy tytułem składek winni kasie Towarzystwa ca 500 zł.

Nad momentem tym wywiązała się obszerna dyskusja, w której brali udział pp. prezes B. Nowak i Mutke, właśc. hotelu i restauracji firmy A. Mohaupt w Czerniejewie.

Ponieważ porządek obrad wyczerpano, dziękuje p. radca Ignacy Waberski członkom za liczne przybycie i solwuje walne posiedzenie o godz. 4,20.

Na wniosek p. prezesa Bolesława Nowaka złożono podziękowanie p. rad. Waberskiemu za chętną i szczerą pracę i za przewodnictwo przez powstanie z miejsc.

Gniezno, dnia 25 stycznia 1928 r.

Ignacy Pawlak, sekr.

Z WALNEGO ZEBRANIA TOW. RESTAURATORÓW W TUCHOLI I OKOLICY.

Dnia 18 bm. odbyło się w lokalu prezesa p. Schwarzkopfa walne zebranie naszego Towarzystwa. Zebranie zagaił w obecności przybyłych członków o godz. 2 popoł. prezes p. Schwarzkopf.

W ubiegłym roku Tow. przeszło bardzo poważne trudności. Rząd odebrał kilku członkom Towarzystwa koncesję, a mianowicie stracili koncesję kol. Pieczka z Cekcyna, Kłos, dworzec Tuchola (niewolno jemu alkohol. trunków sprzed.). Skórka, stary dworzec Tuchola, Todtenkopf z Kęsowa, Begger Paweł ze Śliwic i Teofil Szwemin z Tucholi przez sprzedaż swojej nieruchomości i restauracji.

Za staraniem zarządu, jakoteż Centrali naszej w Poznaniu, która się bardzo zajmowała i zajmuje sprawami „koncesyj" osiągnęliśmy, iż członkom powyżej podanym koncesję narazie pozostawiono, t. j. przedłużono na jeden rok.

Ostatnio starano się o zwolnienie i zwrócenie członkom z wiosek zapłaconego podatku dodatku komunalnego 200% od świadectw przemysłowych.

Starania zostały pomyślnie załatwione przez W. P. Starostę i Sejmik Powiatowy, lecz każdy z członków ma zosobna wnieść wniosek do Wydziału Powiatowego o zwrot zapłaconego podatku, dodatku komunalnego 200%.

Zwykłych posiedzeń w ub. roku odbyło się 7. Od maja do sierpnia nie odbyło się żadne posiedzenie, ponieważ w okolicy odbywały się manewry wojskowe, w którym to czasie trudno byłoby członkom oderwać się od swych obowiązków.

Towarzystwo liczyło 30 członków, w ub. roku przybyło 4, zmarło 1, tak że obecna **liczba członków wynosi 34.**

W ub. roku za 30-letnią pracę w swoim zawodzie **otrzymali dyplomy prezes p. Schwarzkopf i sekr. p. Urbanowski.**

Na odbytych zjazdach w ub. roku brała udział delegacja z naszego Towarzystwa i to w Poznaniu na wystawie, w Chełmnie, Grudziądzu i Toruniu.

Sekretarz kol. Urbanowski zdał sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1927. Sprawozdanie kasowe zdał skarbnik kol. Ziółkowski.

Stan kasy przedstawia się następująco: Dochód ze składek za rok 1927 zł. 770. Rozchód zł. 614; pozostała reszta 156 zł. Zaległe składki za rok 1927 wynoszą 115 zł., które po części zostały wpłacone.

Komisji rewizyjnej polecono zbadać stan kasy, tak aby na najbliższem posiedzeniu zdała sprawozdanie i aby zebranie udzielić mogło pokwitowania i absolutorjum.

Zarząd uchwalił na agitację wyborczą 50 zł., która to kwota została na ręce skarbnika okręgowego p. Goślińskiego w Toruniu, ul. Szeroka 18, przez skarbnika kol. Ziółkowskiego przekazana.

Po odczytaniu listów (komunikatu) przez prezesa okręgowego na przewodniczącego dzisiejszego zebrania zebrani jednogłośnie na wniosek prezesa kol. Schwarzkopfa wybrali kol. Fr. Więckowskiego, który jako sekretarza powołał kol. Urbanowskiego.

Po 10 minutowej przerwie przystąpiono do wyboru nowego zarządu i zebrani jednogłośnie wybrali na rok 1928 stary zarząd w składzie niezmienionym, a mianowicie: prezes p. Piotr Schwarzkopf, sekr. p. Konstanty Urbanowski, skarbnik p. Jan Ziółkowski, rewizorami kasy oraz ławnikami pp. Stanisław Kamiński, Bysław i Eliga Pieczka z Cekcyna. Wymienieni wybór przyjęli.

W wolnych głosach rozpatrywano wniosek o urządzenie w naszem mieście składnicy wódek monopolowych.

Pan prezes Schwarzkopf wyjaśnił, że od przeszło pół roku temu zrobił wniosek do Pomorskiej Izby Skarbowej w Grudziądzu w sprawie urządzenia składnicy, który to wniosek był przesłany do Związku Pomorskiego na ręce p. Kellasa w Grudziądzu z prośbą o poparcie go, później wysłany był wniosek do Centrali w Poznaniu również o poparcie tegoż wniosku.

Władze Skarbowe przyznały składnicę i w naszem mieście T., lecz jak się dowiedzieliśmy, władze chcą dać takiej osobie, która ma 70 tys. zł. i któraby mogła 2 wagony wódki zakupić, a od tego zysku przyznane jest tylko 2%!

Wymaganie te są wprost śmieszne, gdyż żaden z tutejszych restauratorów i inny tyle gotówki nie mają, a gdyby miał, to na takie warunki napewnoby się nie zgodził.

Jeżeli Rząd zamierza urządzić podobne składnice, to wskazanem byłoby, aby Rząd urządził w ten sposób, by złożył odpowiednią ilość wódki na własny rachunek.

Ubikacje na ten cel ofiarował bezpłatnie prezes p. Schwarzkopf. Ponieważ w Tucholi jest urząd i inspektorat kontroli skarbowej, przeto możnaby wyznaczyć odpowiednie godziny do sprzedaży wódek, w którym to czasie zjawiłby się urzędnik kontroli skarbowej i możnaby pod kontrolą tegoż urzędnika poszczególnym restauratorom sprzedać. Byłaby więc wielka ulga dla tut. restauratorów, gdyż z powodu, że dziś nikt nie posiada większej gotówki, aby sobie mógł sprowadzić parę skrzyń wódek, a więc zmuszeni są jeździć po kilkadziesiąt butelek do odległego miasta do Chojnic, przez co zużywają dużo czasu i ponoszą dużo kosztów a mało zysku.

Tutejsi kupcy biorą przy zakupie pełną cenę.

Nakoniec kol. p. Fr. Więckowski podał zebranym do wiadomości, że Rada miejska uchwaliła zwrócić od wpłaconego podatku dodatku komunalnego od świadectw przem. i akc. za rok 1927 — 15%, a za rok bieżący 30%.

Zebrani z radością przyjęli wiadomość kol. p. Fr. Więckowskiego i podziękowali mu za wstawienie się i wpłynięcie w powyższej sprawie.

O godzinie 3,45 przewodniczący solwował zebranie, dziękując jeszcze raz obecnym członkom za przybycie.

Piotr Schwarzkopf, prezes.

Bal Restauratorów Poznańskich.

Nie samym tylko chlebem i pracą zawodową żyje człowiek.

Niekiedy niezbędną jest dlań rozrywka, godziwa i przyjemna.

A kiedyż przyjemniejszą ona być może, jak nie w gronie dobranem swych kolegów po fachu i ich zacnych żon i córek?....

Na to wytchnienie, na tę chwilę podniosłej rozrywki czekali restauratorzy poznańscy rok cały, trudząc się przy swej pracy zawodowej i oddani całkowicie na usługi dla swej klienteli...

To też raz do roku przypomnieć im się godzi o rozrywce i zabawie uczciwej swej własnej...

Znajdą ją właśnie na B a l u, który aranżują w dniu 14 lutego br....

Odbędzie się on w p i ę k n y c h s a l a c h restauracji „Z o o l o g u".

Komitet balowy z prezesem p. Kasprzakiem na czele dokłada wszelkich starań, aby bal ten wypadł ze splendorem, należnym powadze i honorowi restauratora...

Sala będzie pięknie udekorowana, niespodzianek będzie moc. Poloneza poprowadzi sam p. prezes Centrali — przy kawie wspólnej zabiorą głos najlepsi mówcy, sławiąc wdzięki Królowej Balu, która obraną będzie napewno...

To też na bal ten w dniu 14 lutego br. wybierają się liczni koledzy, nawet z okolicy i to z rodzinami...

Nikt nie pożałuje, kto przybędzie...
Wybawi się, jak nigdy w świecie...
Toż to będzie Bal Restauratorów...

Z Balu Tow. Restauratorów w Obornikach.

(Sprawozdanie.)

Dnia 10 stycznia 1928 r. Towarzystwo Restauratorów w Obornikach urządziło swój doroczny bal w „Strzelnicy". Już o godz. 9-tej sala zaczęła się wypełniać gośćmi. Wśród przybyłych tak panie jak i panowie mają wygląd naprawdę wielkomiejski.

Sala uroczo udekorowana, scena przedstawia olbrzymie reklamowe butelki najrozmaitszych firm, otoczone kwiatami. Butelki te, w ruch puszczone, spełniają misję wodotrysku, co tworzy ze świetlnemi błyskami nadzwyczaj miły obraz w swoim rodzaju.

Pan prezes Borowicz z swoim zarządem i współudziałem p. Wajmana dołożyli wszelkich starań, by gościom uprzyjemnić pobyt na balu.

Podczas podania wspólnej kawy przemawiali pp. Borowicz, prezes Związku restauratorów p. Antoniewicz i prezydent miasta, a przemawiali odpowiednio do danej chwili.

Przy ochoczych pląsach, miłym nastroju, bawiono się też do późnego rana.

Wszystkim obecnym, którzy udział brali w tym balu, na długo karnawałowa ta zabawa pozostanie jako bardzo miłe wspomnienie.

Z Poznania oprócz p. prezesa Antoniewicza wzięli udział w powyższej zabawie generalny skarbnik Związku p. Orczykowski oraz generalny sekretarz Związku, p. Blachaczek.

O b e c n y.

NASI JUBILACI.

50-letnie gody małżeńskie pp. Twardych.

W dniu 28 stycznia 1928 r. o godzinie 10-tej rano w kościele św. Marcina podczas mszy św. odbył się ceremonjał 50-letniego jubileuszu małżeństwa p. Michała Twardego ze swą małżonką z domu Przybylską.

Chór pięknemi pieniami oraz przemówienie kaznodziei nadały tej ceremonji bardzo uroczysty wyraz. W akcie tym wzięło udział liczne grono najbliższej rodziny, sympatyków i przyjaciół. Uroczysty nastrój podniosło przybycie delegacji Towarzystwa Restauratorów na miasto Poznań i Okolicę wraz ze sztandarem. Przybyli pp. prezes Kasprzak, wiceprezes Piliński, Majewski, Smoczyk, Michalski i dwóch chorążych.

Po akcie kościelnym podejmował gości syn jubilatów, powszechnie ceniony p. Franciszek Twardy, w swych ubikacjach kawiarni „Savoy". P. Fr. Twardy w krótkich, lecz serdecznych i ciepłych słowach powitał przybyłych gości.

Pierwszy przemówił do jubilatów prezes Centralnego Zarządu Związku Restauratorów p. Roman Antoniewicz, specjalnie zwracając się przytem do gospodarza domu p. Franciszka Twardego, dziękując mu za tak sute przyjęcie. W przemówieniu swem p. Antoniewicz podkreślił wymownie wdzięczność dla przybyłego kapłana, który uświęcił swą obecnością 50-letni jubileusz małżeństwa w kościele św. Marcina. Mówca podkreślił, że restaurator polski tradycyjnie stoi przy kościele katolickim, a wszystkie jego zjazdy poprzedzane bywają wysłuchaniem gremjalnie mszy św.

Przemawiali jeszcze pp. Kasprzak, Piliński, a p. Majewski zaśpiewał jubilatom „Niech żyją".

Przebieg uroczystości uczestnicy jej na długo zatrzymają w miłej pamięci.

Po wspólnej fotografji i ogólnym obiedzie rozpoczęły się pląsy, które trwały do późnego wieczora.

Uczestnik.

»KU NAUCE I ROZRYWCE«

STAŁY BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY „DOMU GOŚCINNEGO".

Kłopoty „suchej" Finlandji.

NIE LEPIEJ TU SIĘ DZIEJE, NIŻ W „SUCHYCH" STANACH ZJEDNOCZONYCH... JAK SOBIE RADZĄ PRZEMYTNICY... PRZEWOŻĄ ALKOHOL POPROSTU PRZEZ MORZE, KTÓRE WSZYSTKO MOŻE... PRZEMYTNICY WÓDKI MILJONERAMI... STATYSTYKA ŚMIERTELNOŚCI SIĘ ZWIĘKSZYŁA...

Oprócz Stanów Zjednoczonych jest jeszcze jeden kraj, gdzie alkohol został skazany na... wygnanie. Mianowicie Finlandja. Naturalnie i tam, jak w Stanach Zjednoczonych, ludność nie chce pogodzić się z surowym zakazem i przeróżni przemytnicy starają się na wszelki sposób dostarczyć napojów alkoholowych przeciwnikom „suchego regimu" państwowego.

Ciekawy wypadek miał miejsce w Helsingforsie w wigilję Bożego Narodzenia. Przez cały dzień w różnych częściach miasta zjawiał się karawan z trumną... Pod wieczór trumna ta, objeżdżająca całe miasto, zwróciła jednak na siebie uwagę policjantów: zatrzymano karawan, zajrzano do trumny i znaleziono w niej... butelki z whisky i spirytusem. Jest to niezmiernie charakterystyczny wypadek; rzuca on światło na sposoby walki, jaką prowadzą kontrabandziści z policją. Pomysłowość kontrabandzistów jest nadzwyczajna. Nie ulega wątpliwości, że pomysł z trumną wkrótce będzie zastąpiony innym pomysłem, mającym na celu wprowadzenie w błąd policji.

Kontrabandziści są silniejsi od władzy: oni są stroną atakującą. Władze budują silną łódź motorową w celu ścigania morskiej kontrabandy alkoholowej — panowie kontrabandziści używają łodzi o jeszcze silniejszych maszynach, które kpią sobie z szybkości najnowszej łodzi policyjnej. Władze celne otrzymują specjalne karabiny dalekonośne — na pokładach łodzi przemytniczych zjawiają się najnowszej konstrukcji kulomioty, które biją jeszcze dalej i częściej itd. itd.

W ten sposób już wiele lat trwa śmiertelna walka z kontrabandą alkoholową. Na morzu odbywają się prawdziwe bitwy pomiędzy kontrabandzistami i władzami celnemi. Dla ilustracji przytoczymy opis bitwy pomiędzy łodzią celną „Nordwachten" i estońską łódką motorową „Kurli", wiozącą ładunek alkoholu.

„Łódź kontrabandzistów — mówi w swym raporcie kapitan „Nordwachten" p. Kari — przyśpieszyła swój bieg do maximum i kołując wokół nas, starała się poprostu wpaść na nas i zatopić w ten sposób. Dzięki zręczności sternika udało nam się uniknąć kilka takich starć. Zaczęliśmy z kulomiotów ostrzeliwać gwałtownie łódź przemytniczą, lecz było zupełnie ciemno, a oprócz tego walka odbywała się w zatoce, pełnej podwodnych skał i ka-

Z wielomiljonera nędzarzem i żonobójcą...

(Wstrząsająca historja na tle prohibicji amerykańskiej.)

Z SKROMNEGO FARMACEUTY SŁYNNY ADWOKAT I OBROŃCA. OBRONA PRZEMYTNIKÓW ALKOHOLÓW PRZYNOSI MU MILJONY. ZAGUBA ŻYCIA W POSTACI DRUGIEJ ŻONY, SŁYNNEJ PIĘKNOŚCI. SKAZANY NA 2 LATA KRYMINAŁU TRACI ŻONĘ I MAJĄTEK CAŁY. PO WYJŚCIU Z WIĘZIENIA ZABIJA ŻONĘ BEZ LITOŚCI I SAM SIĘ ODDAJE W RĘCE SPRAWIEDLIWOŚCI.

Ktoby jeszcze choć trochę się łudził co do dobrodziejstw t. zw. „Prohibicji" w St. Zjednoczonych, ten niech się wpatrzy w te cyfry, które przynosi na ten temat urzędowa statystyka.

Jak się okazuje, zmora „mokrej" Ameryki, słynna już na cały świat ustawa prohibicyjna Volkstead'a, według opinji prasy amerykańskiej nie osiągnęła całkowicie celu odzwyczajenia Amerykanów od pijaństwa, ale przeciwnie nauczyła skądinąd praworządnych obywateli łamania prawa i upijania się na złość.

Świadczą o tem wymownie cyfry ogłoszone w Nowym Jorku przez Ligę umiarkowania (co nie oznacza jeszcze całkowitej wstrzemięźliwości). Liczby te, oparte na protokółach policyjnych, dowodzą czarno na białem, że od czasu wprowadzenia w życie ustawy prohibicyjnej alkoholizm w Stanach Zjednoczonych wzrósł w sposób zastraszający.

Statystyka policyjna wykazuje, że w 602 miastach amerykańskich w r. 1924 uległo aresztowi za znajdowanie się w stanie nietrzeźwym 650.961 osób, już w r. 1925 liczba ta wzrosła do 687.812, a w 1926 do 711.889.

Jako indywidualny przykład nieobliczalności skutków wejścia w życie ustawy Volsted'a służyć może amerykańskie miasto Birmingham w stanie Alabama. Przed rokiem 1915 obywatele tego miasta mogli używać napoje wyskokowe bez żadnych ograniczeń, w rezultacie w roku tym 3.481 osób miało zatargi z policją za zbyt przykładne hołdowanie Bachusowi. W r. 1916 władze stanowe wprowadziły pewne ograniczenia w spożyciu alkoholu, i wówczas przeciętna liczba „mokrych" grzeszników wynosiła zaledwie 924 rocznie. Po wprowadzeniu jednak całkowitego zakazu, statystyka policyjna z r. 1926 wykazuje,

mieni, groźnych jednakowo dla przemytników, jak i dla nas. Karabin maszynowy nasz zepsuł się, wobec czego rozkazałem załodze wypuścić rakietę w łódkę przemytniczą. Rakieta wpadła do kajuty motorowej łodzi przemytniczej i wywołała tam pożar. Kontrabandziści wyskoczyli z kajuty pasażerskiej i motorowej, pomimo to nie chcieli się poddać i łódź mknęła naprzód ze straszną szybkością, niekierowana przez sternika. W rezultacie wpadła ona na skałę podwodną. Śruba i ster łodzi przemytniczej zostały zepsute i dno jej pękło.

Pomimo, że za chwilę i my znaleźliśmy się w tem samem położeniu, jednak uszkodzenia nasze okazały się mniejsze i po pewnym czasie, dokonawszy reparacyj, zbliżyliśmy się do łodzi przemytniczej, wzięliśmy do niewoli załogę i przyholowaliśmy „Kurli" do Helsingforsu."

W ciągu 9 miesięcy ubiegłego roku skonfiskowano na lądzie i na morzu 438 tysięcy litrów spirytusu i przeszło 10 000 butelek różnych trunków. Świadomi jednak twierdzą, że jest to zaledwie około 5% tego, co zostało „szczęśliwie" przemycone i wypite przez ludność.

Władze fińskie walczą również i z zwolennikami alkoholu, walczą bardzo surowo. Każdy zwolennik Bacchusa, idący chwiejnym krokiem po ulicy, zapraszany jest do komisarjatu policji, gdzie „odpoczywa" literalnie na podłodze (w pokojach dla pijaków niema żadnego umeblowania, oprócz cienkiej warstwy słomy na asfaltowej posadzce). Prowadzona jest specjalna statystyka policyjna, kto i w jakiej dozie używa alkoholu. W spisach tych można znaleźć przedstawicieli wszystkich warstw płci i stanów. Osobny spis obejmuje artystów, współpracowników pism, muzykantów, nauczycieli. Również wielką jest liczba zanotowanych kobiet; najliczniejszy spis jednak gromadzi tysiące nazwisk robotniczych. Rzecz naturalna, że do spisów tych wpadają tylko „pechowcy", szczęśliwszym udaje się upijać w ten sposób, że policja nie może ich zapisać.

W mieście istnieją „lotne kwatery alkoholowe", przenoszące się często z jednej dzielnicy do drugiej. Adresy takich „kwater" szybko są znane wszystkim „pijakom" w danej dzielnicy; ostatnia dowiaduje się, jak zwykle, policja; wtedy „kwatera" przenosi się na inne miejsce itd.

Zbyteczne dodawać, że handel alkoholem przynosi duże dochody. Litr spirytusu kosztuje 6—7 f. mk., a sprzedaje się go za 60—70. Przed świętami cena podwyższona bywa do 100 i 120 marek fińskich.

Skutkiem tych olbrzymich zarobków walka z kontrabandą alkoholową jest nadzwyczaj trudna i nie daje pożądanych wyników, gdyż „łatwy" i duży zarobek nęci wszystkich.

Tak to mszczą się ustawowe „prohibicje" alkoholowe...

Nie zakazy od zewnątrz, ale od wewnątrz mogą być skutecznem lekarstwem tam, gdzie pijaństwo szerzy swe spustoszenie...

Ustawa zawsze będzie bezsilną tam, gdzie o jej konieczności nie jest przekonane społeczeństwo samo...

N. M.

ZROZUMIAŁ.

Dyrektor wielkiego banku oskarżony został o nadużycia. Czmychnął więc zagranicę, proces odbywa się zaocznie. Adwokat p. dyrektora wygrał jednak sprawę, telegrafuje więc do swego klijenta:

„Sprawiedliwość zwyciężyła".

Na to dostaje odpowiedź:

„Natychmiast apelować".

ŁADNA PODWYŻKA.

Chociaż przedsiębiorstwo już czas dłuższy szło bardzo źle, buchalter i prokurent firmy zwrócili się do szefa z prośbą o podwyżkę. — To niemożliwe — odpowiedział na tę prośbę oburzony szef. A jeżeli który z panów raz jeszcze ośmieli się przyjść do mnie z takiemi żądaniami, uprzedzam, że zrobię go wtedy wspólnikiem.

że 5.886 osób w roku tym albo się upiło do nieprzytomności, albo w jakiś inny sposób złamało ustawę prohibicyjną.

Najwięcej jednak niepokojącym objawem fatalnych skutków ustawy prohibicyjnej jest — zwiększenie alkoholizmu wśród małoletnich.

Młodzież pije obecnie w Stanach Zjednoczonych znacznie więcej niż przedtem przez brawurę i na złość władzom prohibicyjnym. Młody człowiek, ubiegający się o względy osoby płci innej, zanim je zdobędzie, musi zdobyć alkohol. Jest to niejako probierz jego przedsiębiorczości i odwagi.

Najbardziej jednak znamienną ilustracją błogich skutków prohibicji amerykańskiej, niech będzie następująca historja, o której ostatnio prasa Stanów Zjednoczonych bardzo szeroko się rozpisuje.

Przed dyrekcją policji w Cincinnati z luksusowego samochodu wyszedł 50-letni mniejwięcej mężczyzna, ubrany nadzwyczaj elegancko, i wszedł pewnym krokiem do kancelarji naczelnika. Zbliżywszy się do biurka, położył nań mały, błyszczący rewolwer z perłowej masy, oświadczając bez wstępu: „Jestem Jerzy Remus, adwokat. Zabiłem przed chwilą własną żonę!"

Zaskoczony komisarz podniósł zdziwione oczy, aby się dokładnie przyglądnąć człowiekowi, który z wielkopańską flegmą oskarża sam siebie o zabójstwo.

Był to rzeczywiście adwokat Jerzy Remus, król „bootleggers'ów", znany i nieuchwytny gwałciciel artykułu 18 konstytucji amerykańskiej o napojach alkoholicznych. Aby go zwyciężyć, rząd Stanów Zjednoczonych zmobilizował bezskutecznie całą niemal policję federalną.

Po kilku chwilach zadzwoniły wszystkie telefony policji. Z Eden-Park donosił służbowy policemen, iż przed chwilą nieznany, elegancki mężczyzna w jednej z alei parku, śmiertelnie zranił młodą, wytworną damę, którą trzymał w objęciach, jak gdyby ją chciał całować. Po dokonaniu napadu zbrodniarz opuścił ciało ofiary na trawnik, wsiadł do oczekującego samochodu i oddalił się w niewiadomym kierunku. Kobietę przewieziono do szpitala, gdzie kilka chwil później, nie odzyskawszy przytomności, zmarła.

Flegmatyczny zabójca jeszcze nie ukończył swych zeznań, gdy zjawili się tłumnie reporterzy, wobec których oświadczył: „Jestem adwokatem Jerzym Remusem. Zabiłem własną żonę, nie mogąc tolero-

Ładne kwiatki

zebrane na niwie krasomówstwa parlamentarnego.

(Najzupełniej autentyczne!)

Dwaj posłowie Reichstagu Hofmann (centrum) i Moses (s.-d.), czerpiąc z stenograficznych sprawozdań parlamentarnych mów, dokonali bardzo ciekawej pracy: mianowicie wybrali wszystkie „kwiatki krasomówcze" niemieckich posłów, układając niezmiernie zabawny „bukiet elokwencji". Oto próbki:

W związku z debatami nad ustawą o ochronie lokatorów pewien poseł użył w swej mowie takiego zwrotu:

— „Ustawa ta jest dzieckiem, które przyszło martwe na świat, a które wraz z wodą wylewa się z... miednicy!"

W Reichstagu toczyły się gorące dyskusje z powodu interpelacji, dotyczącej losu pewnej służącej, ofiary wielkomiejskiego dramatu. Interpelujący poseł mówił:

— „Panowie! Biorąc pod uwagę moją płeć, muszę przyznać, że nie rodziłem dotąd dzieci, jednak jestem w możności wczuć się w duchowy stan uwodzonej dziewczyny"...

Socjalistyczny poseł oświadcza w swej mowie:

— „Mówię to wszystko nietylko jako socjalista, ale jako człowiek, który patrzy otwartemi oczami na świat..."

Nacjonalistyczny poseł rozpoczyna swą mowę od słów:

— „Pruski rząd w swej głupocie"...

Przewodniczący przerywa oświadczając, iż „o głupocie pruskiego rządu mówić nie wolno"..

Poseł G. w dyskusji z posłanką T. woła: Nie pozwolę pani, aby mnie tu gwałcono!..."

Oto jeszcze parę „kwiatków" z dyskusji o... sprawach gospodarczych:

— „Nasza hodowla nierogacizny wisi jeszcze w powietrzu..."

— „Przyszłość niemieckiej młodzieży znajduje się w rękach niemieckich krów..."

— „W tej miejscowości świnia jest matką bi..daków..."

— „Wzrost ludności na wsi rozwija się nor...alnie. Zaraz panom pokażę jaką drogą..."

— „Nawóz i mierzwa dla racjonalnego go..podarstwa wiejskiego są tem, czem dla starożyt..ych były nektar i ambrozja..."

— „Ten projekt ustawy jest ogromną glistą, któ-rą Reichstag połknął wbrew własnej woli..."

— „Partje koalicyjne — są to pasorzyty na c..le narodu, gdyż wygrzewają się pod podmuchami rządowego wiatru..."

— „I cóż nam przyjdzie z tego, że z przodu mamy piękny front, jeżeli z tyłu nie mamy dobrego powietrza..."

Oto bukiet krasomówstwa niemieckich pa..lamentarzystów.

Krótko mówiąc, żadna bestja leśna tyle głupstw swym ozorem nie namiele, co taki wybraniec naro...u...

I zato jeszcze mu płacą...

SZCZEGÓLNA DOKŁADNOŚĆ.

Murarz spadł z rusztowania. Na szczęście za-czepił się o jakiś hak — i zawisł. Dwadzieścia minut trwało, zanim go zdjęto.

Kiedy w końcu tygodnia doszło do obrachunku, przedsiębiorca przedstawił mu następujące obliczenie:

Wynagrodzenie tygodniowe 60 złotych, odlicza się za 20 minut wiszenia na haku 50 groszy Pozostaje 59 zł 50 gr.

---

wać, aby, po opuszczeniu mnie i ograbieniu mego majątku, rozwiodła się ze mną i poślubiła swego kochanka. Po blisko dwu latach odnalazłem nareszcie własną równowagę ducha, choćby nawet w cieniu krzesła elektrycznego."

Typ tego rodzaju, jak adwokat Remus, mógł wyrość tylko na podłożu znamiennego okresu prohibicji w Stanach Zjednoczonych. Jako 4-letni chłopiec, Remus przybył z rodzicami do Ameryki. Ojciec, niemiecki emigrant, osiedlił się w Chicago, pracując ciężko na kawałek chleba.

Chłopak, pełen zdolności i sprytu, ukończył wyższe studja i jako pomocnik farmaceuta, objął posadę w aptece. Niezadowolony z marnej pensji miesięcznej, powrócił na uniwersytet, ukończył prawo i praktykował jako początkujący adwokat w Chicago. Specjalizując się w sprawach rozwodowych, zarabiał skromnie na życie, lecz upragnione bogactwa były wciąż w sferze marzeń.

W tym czasie jednak wprowadzono zakaz trunków alkoholicznych w Stanach Zjednoczonych. Wkrótce adwokat specjalizuje się w obronie tego nowego rodzaju zbrodniarzy, znanych w Ameryce pod nazwą „bootleggers'ów". Będąc w ciągłym kontakcie z nimi, uczył się ich sztuczek i tajemnic, oraz staje się głębokim znawcą sposobów obchodzenia ustawy prohibicyjnej, a nadewszystko uniknięcia jej następstw. Porzuca zawód adwokata i staje się sam kontrabandzistą w wielkim stylu i na wysoką skalę. Przenosi się do Cincinnati, będącego ośrodkiem największych składnic legalizowanego alkoholu.

Otwiera kilka drogeryj, powołuje do życia różne towarzystwa przemysłowe, których działalność wymaga perjodycznego odbioru z legalnych fabryk destylacyjnych domieszek spirytusu w większych ilościach. Wykupuje destylacje w Ohio i Kentucky. Jedna po drugiej, wszystkie destylacje obwodu, najbogatszego w podobny przemysł, stają się jego własnością.

Wspaniała posiadłość w „Dolinie Śmierci" na granicy stanu Ohio i Indjana, znana w Ameryce pod nazwą „rogu obfitości". staje się niewyczerpanym rezerwoarem alkoholu, który stąd płynie do spragnionych miast Chicago, Nowego Jorku, St. Louis, Boston, Filadelfja itd.

W tym czasie rozwodzi się z pierwszą swą żoną, wierną towarzyszką z okresu biedy i trudu. Rozpo-

Niedyskrecje kulinarne sławnych ludzi.

Wszyscy słyszeli o ucztach rzymianina Lukullusa, ale znacznie mniej wiedzą ludzie, że bywali i inni smakosze, lubiący jadać dużo i dobrze.

Ludwik XIV wprawiał swym apetytem w podziw cały dwór. Igraszką było dlań pochłonąć cztery talerze zupy, bażanta, kuropatwę, pieczeń baranią, mnóstwo sałaty, ciast i owoców.

Balzak słynął z dobrego apetytu. Wieczorem, zanim zasiadł do pracy, pokrzepiał się bardzo obficie kolacją, którą często sam przyrządzał.

Zachowało się menu jednej z takich jego uczt, którą sam jeden pochłonął. Melon jako przystawka, ośm tuzinów ostryg, dwanaście kotletów wieprzowych, kaczka młoda, para kuropatw, legumina, owoce, kawa i liekiery.

Z takim apetytem możnaby się śmiało popisywać publicznie.

Wiktor Hugo był znacznie mniej żarłoczny od Balzaka, ale jednak potrafił zjadać kotlety z kośćmi. Każdą ucztę kończył olbrzymią pomarańczą, którą nacinał, wkładał do środka kawałek cukru i całą następnie wkładał do ust.

Aleksander Dumas (ojciec) lubił dobrze jadać i często przyjaciele zastawali go w kuchni, opasanego fartuchem i przyrządzającego obiad. Było wtedy niebezpiecznie przeszkadzać mu'

Karol Monselet, słynny z okazałej tuszy, pozostawił „Sonety gastronomiczne", wśród nich sonet do prosięcia". Jego sonet o kuropatwie kończy się tak:

— Trufli w kuropatwie powinno być niewiele i dyskretnie. Powinny grać rolę podniecającą jak ostroga. Podawajcie, smakosze, kuropatwę pieczoną z różowemi nogami, z paskiem słoniny, pokropioną łzami cytryny.

W ojczyźnie smakoszów.

W „Gazette de la Gastronomie", poświęconej sprawom kulinarnym, znajdujemy ciekawe dane, o rozwoju sztuki kulinarnej we Francji.

W epoce Ludwika XI, kiedy to z rozkazu króla rekwirowano srebrne naczynia na rzecz skarbu, pojawiły się naczynia szklane i puhary.

Za czasów Henryka III ukazały się na stołach pierwsze widelce, ale dopiero za rządów Ludwika XIV książę de Montausier wprowadza zwyczaj zaopatrywania każdego gościa w nóż, widelec i łyżkę, gdyż poprzednio czerpano jadło prosto z półmisków. Król oddaje złote serwisy do mennicy, a na ich miejsce wprowadza talerze i półmiski fajansowe, wzorując się na modzie hiszpańskiej i włoskiej.

Markiz Bechamel wymyśla sos beszamelowy.

W epoce Ludwika XV cały szereg utytułowanych smakoszów zajmuje się obmyślaniem potraw, którym nadaje się imię autora. Im to zawdzięczamy krem Dubarry, sos Soubise, kuropatwy à la Mirepoix i Pompadour, wreszcie zraziki à la Leszczyńska, których przepis dostarczyła polska królowa.

Podczas rządów Ludwika Filipa, z okazji otwarcia linji kolejowej w r. 1836 odbył się wspaniały bankiet. Ponieważ jednak goście spóźnili się, kucharz włożył smażone kartofelki ponownie do rondla i w ten sposób powstała specjalna potrawa z kartofli, zwana „pomme soufflée".

AFORYZM WSCHODNI.

Pieniądz nie nasyci, lecz zwiększa pragnienie; na cóż więc gromadzić, czego nigdy dosyć mieć nie można?

czyna się wielkopańskie życie. Pewnego dnia spotyka „swoje fatum", w osobie niezwykle pięknej żony jednego ze swych skromnych urzędników. Poślubia ją po skandalicznym rozwodzie, zasypuje ją klejnotami, umieszczając w pysznym pałacu.

Miłość jego do niej staje się jednak początkiem jego upadku. Pani Imogene Holmes, wówczas już pani Remus, jest w kwiecie wieku, spragniona jest przepychu i blasku. Kroniki rozpisują się szeroko o jej toaletach, biżuterji, o jej przyjęciach i o jej niesłychanej, nawet jak na Amerykę, rozrzutności.

W roku 1924 policja federalna chwyta Remusa na gorącym uczynku pogwałcenia ustawy prohibicyjnej, i mimo obrony kilkudziesięciu adwokatów, Remus zostaje skazany na dwa lata więzienia, które musi odsiedzieć w domu karnym w Atlanta. Wówczas to rozpoczyna się jego tragedja.

W toku procesu Remus zdołał przepisać cały swój majątek na nazwisko ubóstwianej żony, a wspólnikom dał do przechowania 20 miljonów dolarów. Wszedł do domu karnego w przekonaniu, iż po odcierpieniu swej kary, będzie znowu bogatym i szczęśliwym. Tymczasem wspólnicy zlikwidowali wszystko i ulotnili się z gotówką. Żona przestała odwiedzać więźnia i zaniechała przesyłki pieniędzy. Król „bootleggers'ów" zrozumiał, że wszyscy się go wyrzekli i że wpadł w pułapkę. W międzyczasie żona spieniężyła cały majątek, wynoszący kilkaset miljonów dolarów i wniosła skargę o rozwód.

Po wyjściu z więzienia Remus zastał dom swój opustoszały. W pokoju swej żony znalazł zapomniany przez nią mały rewolwer i z tą bronią ścigał przez trzy miesiące żonę i jej towarzysza od miasta do miasta.

Kilka dni przed zabójstwem miał się odbyć termin rozwodowy, na którym obecność żony była również wymaganą. Mąż czatował na nią przed gmachem sądu, a spotkawszy ją w parku, zastrzelił bezlitośnie.

Na policji, po ukończeniu swych zeznań, oświadczył, że nie ma już nic do powiedzenia, został bez grosza, „penniles", lecz zato nocy tej będzie nareszcie spał spokojnie poraz pierwszy od długich lat.

Oto kwiatek, wyrosły na niwie tzw. sławionej przez pewne sfery prohibicji amerykańskiej...

Z niej to wyrosła nasza „Lex Moczydłovia".

Hubert Gutowski.

Krotoszyńska Wytwórnia Win Owocowych

w Krotoszynie

właściciel

Ignacy Stachowiak

poleca

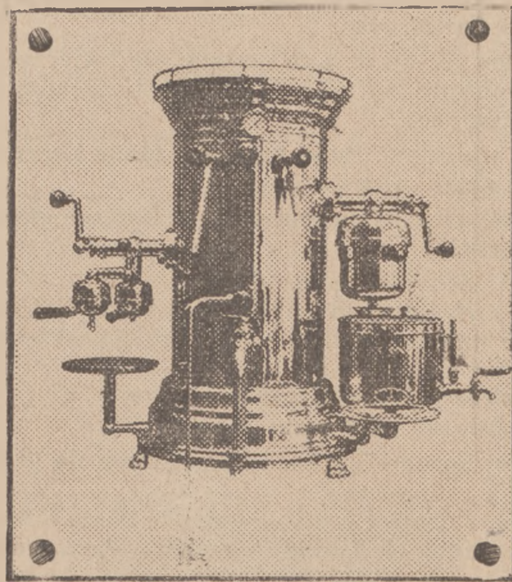
znane z dobroci, wyborne w smaku, zdrowe naturalne i czyste owocowe wina krajowe — wytwarzam przez wybitne siły fachowe, nagrodzone na wystawach kilkakrotnie medalami. 1143

Ceny bezkonkurencyjne Cenniki na żądanie.

Fabryka maszyn do parzenia kawy

Kubś i Gogołkiewicz

Poznań, Zaułek św. Wojciecha 2. — Telefon 1692.



Jedyna polska najlepsza i najtańsza maszyna do parzenia kawy „Pol-Expres."

Aparat „Pol-Expres" dostarcza w kilku sekundach w oczach gościa każdy świeży napój.

Aparat **„Pol-Expres"** opłaca się już w krótkim czasie ze względu na małe zużycie paliwa.

Aparat **„Pol-Expres"** jest znacznie tańszym jak podobne zachwalane aparaty wyrobu zagranicznego

Prosimy zażądać specjalnej oferty. 1217

J. i J. GÓRECCY, Leszno (Wlkp.)

LESZCZYŃSKA HURTOWA DESTYLACJA

pod nazwą „MIASTO WARSZAWA"

Telefon nr. 227 ul. Leszczyńskich 35

Wytwórnia wódek zdrowotnych, likierów deserowych, rumów, araków i koniaków

Probiernia: Rynek 33, Telefon 13.

SPECJALNOŚĆ: WYROBY BEZ ALKOHOLU:

„OKO" ◆ „CAŁUSEK" ◆ „WARSZAWIANKA"

1259

Skład i hurtowa sprzedaż win zagranicznych i krajowych. ▿ ▿ ▿ Wytłocznia soków.

LIKIERY I WÓDKI NASZE CIESZĄ SIĘ OGÓLNĄ SŁAWĄ I ZDOBYŁY UZNANIE DOBROCI WSZYSTKICH STANÓW.

Nocne lokale w stolicy Niemiec.

(Migawki naszego korespondenta.)

Berlin, w styczniu 1928.

Ktoś kiedyś nazwał Berlin stolicą Bojaźni Bożej...

Był to Berlińczyk...

Nikt mu też do dziś co do tego nie uwierzył...

Dość przejść się przez Friedrichstrasse lub Kurfürstendamm nocą...

Co za wyuzdane życie, rozgwar, zgiełk i harmider.

Fale ludzkie płyną potokami...

Słychać bezmyślne śmiechy, ordynarne potrącenia i wyzwiska...

Berlin nocny się bawi...

Z za szyb nocnych knajp, restauracyj i kabaretów płynie morze światła i rzeki rozpląsanych „jazzbandów"...

Ktoś drze się na całe gardło:

— Dulzinee!... Du mein Schatz!...

Tu jest dorado dla nie tyle bogatych ile grubych „wujaszków z prowincji".

Słynne z czasów przedwojennych obrzydliwe Cafe National zniknęło. Bawili się tam „wujaszkowie z prowincji" z paniami powyżej lat czterdziestu i powyżej stu kilo.

Trzeba było dobrze mieć w czubku, aby po pięciu minutach nie uciec z tej hali targowej.

Niema, zniknęło — policja zamknęła.

Zato jest Jaegerstrasse — ulica Myśliwska — nomen omen. Siedlisko Libelli, Indry, Weisse Maus et tutti quanti. Kabaret, bar, drogie wino (lura), partnerki do tańca i różańca.

Na rogu stoją portjerzy i „szleperzy". już masz w ręku pięć programów, rzekomo passe-partout, „bilet honorowy"; ale: garderoba kosztuje markę lub dwie, za podatek też chcą „zwrot kosztów". Jaegerstrasse nie liczy na „berlińczyków", którzy raz wypiją butelkę marnego wina za czternaście marek i już nie wrócą.

Od czego są przyjezdni?

Clou Friedrichstadt stanowi „zielony tydzień", kiedy to z całych Niemiec przyjeżdżają do Berlina właściciele ziemscy na wystawę rolniczą i poważne odczyty.

Pierwsze pociągi pełne są agrarjuszów; w następnych podąża do „stolicy grzechu" legjon zazdrosnych żon...

Druga ulica: Kurfürstendamm i Tauentzienstrasse. „Berlin światowy".

Rosjanki, bogate Niemki, gogusie, cudzoziemcy.

Przeważają typy hiszpańskie i prawie hiszpańskie.

Sukienki lub futra kończą się na wysokości uda.

Olśniewające jedwabne pończochy.

Młodzież męska w oxfordach tak szerokich, że cały Oxford by się w nich zmieścił.

Kina, restauracje, luksusowe magazyny i dancingi.

Szczelnie zapchane kawiarnie wiedeńskie i cukiernia rosyjska.

Są lokale popołudniowe.

Są wieczorne.

Co miesiąc otwarcie nowego lokalu.

Architektura wnętrz często b. ładna,' jedzenie zwykle nieszczególne.

Lokale nocne otwarte są jedynie do trzeciej.

O tej porze kończą się popisy tancerzy z Casino de Paris lub Ziegfield Folies, N. Y. Ostatnie butelki szampana idą na stół; służba jeśli może, dostawia parę pustych.

Dwadzieścia marek butelka — szampan niemiecki nic nie wart. Dokoła roznoszą bombonierki i niedźwiadki, za które, broń Boże, możecie zapłacić drugie tyle.

Nocny Berlin Kurfürstendammu nie ma w sobie nic specjalnego: jest typową dzielnicą międzynarodowego miasta.

Znawcy zapewniają, że bary w Szanghaju są znacznie lepsze.

Czy Berlin macht sich? „Berlin się wyrabia?"

Tak i nie.

Tak — bo ma zpowrotem swoją krzykliwą fasadę nuworisza, naśladującego Paryż, Londyn, Wenecję, no a przedewszystkiem Nowy York.

Orkiestra tak samo sadowi się w wielkich kinach — pałacach, jak w mieście drapaczy nieba.

Dorożki samochodowe mają te same paski i „kara".

Toalety są równie drogie i niegustowne — albo też paryskie.

Ruch uliczny nie dorównywa nawet paryskiemu, ale są wieże do uregulowania ruchu i trzykolorowe światło i niepozorny samochód, wysuwający szyldzik dla efektu.

Berlin nocny jest krzykliwy i pstrokaty, ale *echt* po niemiecku niesmaczny i w złym tonie.

Bawić się umie jedynie Paryż.

Berlin go imituje.

I to kiepsko...

Viveur.

Przemysł kwasu węglowego w Polsce.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że kwas węglowy, właściwy gaz źródeł leczniczych, — z powodu pewnych swych właściwości, znany był bardzo dawno. Dopiero pod koniec 16-go stulecia udowodnił jednak lekarz i chemik van Helmont, że gaz źródeł leczniczych i gaz fermentujących napoi alkoholowych otrzymany przez spalanie węgla jest zupełnie identyczny. Black wykazuje w 1757 r. chemiczne właściwości i działania kwasu węglowego, które nazywa „fixe Luft". W r. 1844 udało się Nafferer'owi dopiero przez kompresję i chłodzenie skroplić kwas węglowy. Od tego czasu znajduje kwas węglowy w postaci gazu, który nauczono się produkować najróżnorodniejszemi sposobami, rozliczne zastosowanie, przedewszystkiem przy fabrykacji sztucznych wód mineralnych. Ale

ważnym i niezbędnie potrzebnym towarem handlowym

stał się kwas węglowy dopiero wtedy, gdy przed 43 laty udało się skonstruować kompresory, które umożliwiły masową produkcję płynnego kwasu węglowego w wielkich przedsiębiorstwach. W stanie płynnym zajmuje kwas węglowy pięćsetną część objętości porównując z kwasem węglowym pod postacią gazu, czyli innemi słowy: 1 kg płynnego kwasu węglowego przy przejściu w stan gazowy daje 500 litrów czystego kwasu węglowego.

Każdy fabrykant wody mineralnej i każdy gastronom wie, jak znaczny przewrót w przemyśle napojów wywołał płynny kwas węglowy. Używaniu płynnego kwasu węglowego przy wyszynku piwa należy w pierwszej linji zawdzięczać, że piwo wszędzie, nawet w gospodach o minimalnym zbycie, można sprzedawać w takim samym świeżym stanie w wyszynku, w jakim zostało dostarczone z browaru. Musujący kwas węglowy znacznie więcej aniżeli alkohol jest tem, co zmęczonych i spracowanych ludzi doprowadza zpowrotem do wesołego usposobienia przez orzeźwiający trunek i pozwala im przy wzrastającem uczuciu błogości na zapomnienie przez parę godzin trosk dziennych.

Jak cennym jest płynny kwas węglowy jako

środek chłodzący

stwierdza wciąż wzrastające stosowanie go w lodowniach, halach targowych wielkich miast, w browarach, mleczarniach, rzeźniach, hotelach itp. Jest się wprost w stanie przy jego pomocy, przepojoną wodą masę ziemi, tak zwane „płynące góry", przeistoczyć w stałe bloki lodu, a przez to umożliwić pracę przy pogłębianiu szybów, jak to naprzykład robiły w r. 1925 i 1926 Zakłady Solvay'a w Warszawie, w jednym z szybów w pobliżu Inowrocławia.

Również przy urządzaniu kąpieli kwasu węglowego, jakoteż dla wielu technicznych i chemicznych celów, ma płynny kwas węglowy ogromne znaczenie.

Zajmijmy się dzisiaj jednak położeniem i rozwojem przemysłu kwasu węglowego, specjalnie w naszej Ojczyźnie. Do 1925 roku istniało w Polsce mało zakładów, mianowicie w Warszawie, Łodzi, Lwowie, które znikome zapotrzebowanie płynnego kwasu węglowego były w stanie dotąd pokrywać, póki nie odzyskaliśmy zpowrotem niepodległej Ojczyzny. W odzyskanych dzielnicach — zwłaszcza w b. zaborze pruskim — istniało już od dłuższego czasu większe naogół zapotrzebowanie kwasu węglowego aniżeli w pozostałych częściach Polski, gdyż w Województwach tych odgrywał większą rolę wyszynk piwa, do którego używano płynnego kwasu węglowego. Dawał się zauważyć, zwłaszcza w miesiącach letnich — okresie wzmocnionego zapotrzebowania — wielki brak kwasu węglowego, której to niedogodności zaradzić było można przez urządzenie nowych fabryk.

Tak więc zdecydowała się wśród przemysłu węglowego najlepiej znana firma Maatschappij tot Exploitatie der C. G. Rommenhöllersche Koolzuuren Zuurstofwerken in Rotterdam, — której Generalnym Dyrektorem jest Holender, Konsul Generalny Rumunji p. C. G. Rommenhöller, — a której Rada Nadzorcza składa się z Holendrów — pokrywająca do powstania Polski zapotrzebowanie kwasu węglowego na Pomorzu, w Poznańskiem oraz na Górnym Śląsku, po największej części z zakładów znajdujących się w Gliwicach, Gdańsku, Wrocławiu i Berlinie, do przeniesienia swego gliwickiego zakładu na Górny Śląsk, mianowicie do Rybnika, z równoczesnem znacznem powiększeniem go.

Zakład ten uruchomiono w lecie 1925 roku. Odtąd nie dał się odczuć, nawet w najcieplejszych tygodniach roku, brak kwasu węglowego. Zakład w Rybniku jest w stanie przy swej olbrzymiej sprawności, pokrywać całe zapotrzebowanie Polski, zwłaszcza gdy prócz tego rozporządza Maatschappij Rommenhöller jeszcze jednym zakładem w Gdańsku o takiej samej sprawności. Zamieszczona poniżej ilustracja przedstawia zakład w Gdańsku.



GDANSK

Dla uruchomienia zakładu w Rybniku założył Maatschappij Rommenhöller firmę:

„Fabryka Kwasu Węglowego C. G. Rommenhöller Sp. z. o. o. w Rybniku"

urządzając w Katowicach biuro sprzedaży jakoteż skład. W tem, przy pomocy holenderskiego kapitału założonem towarzystwie ma miasto Rybnik udział kapitałów.



RYBNIK

W zakładzie rybnickim, na ilustrację którego zwraca się uwagę (fotografja nr. 2), produkuje się kwas węglowy z koksu na podstawie wypróbowanych doświadczeń firmy Rom-

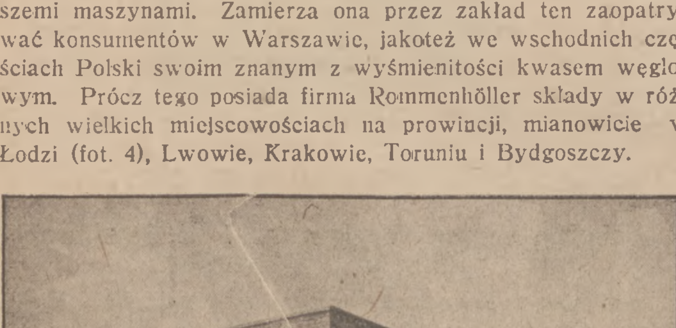
menhöller w licznych własnych fabrykach. Produkt zawiera 99,9% czystego kwasu węglowego, a więc tylko ślad powietrza i jest, co się samo przez się rozumie, zupełnie bezwonny, dlatego też jest znamienity i najlepiej się nadaje do fabrykacji wód mineralnych, wyszynku piwa, jakoteż wszystkich innych celów.

Dla szybkiego zaopatrywania swej klienteli w Województwie Poznańskiem założyła firma Rommenhöller w Poznaniu-Rataje zakład do napełniania. Wyrabiany w Rybniku kwas węglowy bywa w wagonach kotłowych własnej konstrukcji, używanych od dziesiątek lat przez firmę Rommenhöller zagranicą (fot. 3), przewożony do Poznania i tam napełnia się go kompresorami w cylindry przesyłkowe, o których będzie jeszcze mowa.



WAGON TRANSPORTOWY KWASU WĘGLOWEGO POLSKA

Obecnie jest firma „Fabryka Kwasu Węglowego" zajęta urządzaniem także w Warszawie, przy ulicy Prądzyńskiego 24, zakładu do napełniania, który będzie wyposażony najnowszemi maszynami. Zamierza ona przez zakład ten zaopatrywać konsumentów w Warszawie, jakoteż we wschodnich częściach Polski swoim znanym z wyśmienitości kwasem węglowym. Prócz tego posiada firma Rommenhöller składy w różnych wielkich miejscowościach na prowincji, mianowicie w Łodzi (fot. 4), Lwowie, Krakowie, Toruniu i Bydgoszczy.



ZAKŁAD DO NAPEŁNIANIA FABRYKI KWASU WĘGLOWEGO C.G.ROMMENHÖLLER, W WARSZAWIE, PRĄDZYŃSKIEGO 24

Znanem jest, że płynny kwas węglowy, z powodu swych fizycznych właściwości, o których była mowa wyżej, musi być wysyłany tylko w cylindrach stalowych, które znowu muszą odpowiadać istniejącym urzędowym przepisom. Tak więc stal, z których mają być cylindry sporządzone, musi odpowiadać dokładnie określonym, dość ciężkim warunkom. Flaszki sporządza się bez szwu, a grubość ścian wynosi około 5 mm. Naturalnie niezmiernie ważnem jest, by zamknięcie cylindra stalowego było absolutnie szczelne, dlatego też firma Rommenhöller oddawna zważa na to, by używać jedynie wentyli wypróbowanych konstrukcyj. Niejeden konsument płynnego kwasu węglowego umiałby wyśpiewać pieśń o nieprzyjemnościach i stratach, wynikłych z używania w dawnych czasach nieszczelnych wentyli. Przed paru jeszcze laty było w Polsce w ogólności zwyczajem, że spożywcy płynnego kwasu węglowego zaopatrywali się sami w cylindry na pokrycie zapotrzebowania kwasu węglowego.

Ponieważ jednak cylindry o pojemności

10 kg przedstawiają wartość około zł. 60.—
20 kg przedstawiają wartość około zł. 100.—

niezbędny jest niechybnie dość znaczny kapitał, by się zaopatrzyć w potrzebne cylindry. Firma Rommenhöller już przed kilkudziesięciu laty nabyła zagranicą doświadczenie, że wprowadzenie płynnego kwasu węglowego do podanych wyżej celów tylko wtedy będzie miało powodzenie, o ile zakłady zaopatrzą się w dostateczną ilość cylindrów i te przez wypożyczenie stawią do dyspozycji odbiorcom, dostarczając w nich kwas węglowy. Firma Rommenhöller powiększyła dlatego znacznie ilość posiadanych cylindrów na kwas węglowy i skłoniła do dostawy tychże, istniejącą już w Polsce fabrykę, Modrzejowskie Zakłady Górniczo-Hutnicze w Sosnowcu. Firma Rommenhöller rozporządza więc w Polsce obecnie olbrzymią ilością własnych cylindrów, które regularnie kursują między zakładami i polską klientelą. Naturalnie ma wielkie znaczenie również dla odbiorców kwasu węglowego, by cylindrów nie przetrzymywać dłużej niż tego opróżnienie wymaga. Wreszcie, o ile opróżnione cylindry leżą gdziekolwiek, wskutek czego nie można ich napełnić, powstaje brak cylindrów, przez co traci konsument.

By swą klientelę szybko i wygodnie obsługiwać, zaopatrzyła się firma Rommenhöller w pewną ilość samochodów ciężarowych, które regularnie objeżdżają okolice Śląska Górnego, Województwo Poznańskie, Warszawskie itd.

Dzięki wielkiej produkcji ilości posiadanych cylindrów stalowych oraz innych urządzeń była firma Rommenhöller w stanie obniżyć cenę płynnego kwasu węglowego, co widocznie korzystnie wpłynęło na konsumcję. Należy przypuszczać, że także w tych częściach Polski, w których dotychczas kwas węglowy nie był jeszcze używany do wyszynku piwa lub w małym zakresie, będzie obecnie przez Panów Gastronomów coraz to więcej stosowany, tembardziej, że skłonią ich do tego niezmierne korzyści, jakie przynosi niewątpliwie wyszynk zapomocą płynnego kwasu węglowego; wtedy może się w Polsce przemysł płynnego kwasu węglowego stale umacniać, co o tyle ważnem jest że kwitnięcie tego przemysłu spowoduje powstanie i rozszerzenie się innych gałęzi przemysłowych, jak to miało miejsce w innych krajach. Należy przytem pomyśleć choćby tylko o fabrykach, wyrabiających cylindry stalowe, jakoteż wentyle do tego potrzebne.

Jak już wspomniano, Towarzystwo Rommenhöller przoduje w przemyśle kwasu węglowego innych państw, specjalnie w Niemczech, Holandji, Zagłębiu Saary. Konsul Generalny Rommenhöller wybudował dalej zakłady w Paryżu, Londynie, Johannesburgu (Transwal), Wiedniu itd.

Protokół z posiedzenia Komitetu Międzyzwiązkowego

odbytego dnia 7 stycznia 1928 r. w lokalu p. Lissowskiego w Poznaniu, ul. Pocztowa 23.

(Dokończenie.)

P. syndyk Pawlicki omawia sprawę delgacji i jest za tem, ażeby udać się do prezydjum klubów poselskich o wydelegowanie prezesów lub wiceprezesów do delegacji.

P. przew. Antoniewicz wyjaśnia, że posłowie pp. Ozimina i Wojtkowiak są desygnowani ze swoich klubów, NPR. Desygnują również inne partje, dając wolność poszczególnym posłom udania się w delegacji imieniem swoim a nie Klubu. Jeżeli Sejm będzie obradował, to może tę rzecz w myśl życzenia p. syndyka Pawlickiego przeprowadzić.

P. syndyk Pawlicki czyni drobną uwagę, że jako członkowie Komitetu Międzyzwiązkowego mają prawo do zapoznawania się z memorjałami, wobec tego wyraża życzenie, ażeby w przyszłości każdy memorjał podać do wiadomości wszystkim Związkom należącym do Komitetu Międzyzwiązkowego.

P. przew. Antoniewicz przyjmuje do wiadomości i oznajmia, że wszystkie nowe memorjały będą już wysyłane.

P. dyr. Kaczmarek zapytuje, jak wysokie są długi Komitetu Międzyzwiązkowego i jak długo się będzie opłacać jeszcze składki.

P. syndyk Pawlicki przedstawia żądanie, ażeby na przyszłość stan kasy był podawany.

Uchwalono wyjazd p. przew. Antoniewicza do Warszawy.

P. dyr. Kaczmarek stawia wniosek zlikwidowania Komitetu Międzyzwiązkowego do 1. 4. 1928 r.

Uchwalono w myśl wniosku p. dyrektora Kaczmarka.

ad 7. Uchwalono w myśl propozycji p. Gniatczyńskiego wybrać delegację do Wojewody. W skład delegacji wchodzą: pp. dyr. Kaczmarek, syndyk Pawlicki, Barciszewski, Antoniewicz, radca Robiński i dr. Waschko. Następnie uchwalono, ażeby spisać protokół z wdową p. Adamską, która ma ten protokół podpisać i upoważniono do tego pp. prezesa Antoniewicza i sekretarza Blachaczka.

P. dyr. Kaczmarek podnosi sprawę zamknięcia lokali w dniu Sylwestra w oznaczonej porze przez Policję i uniemożliwienie przeznaczonych godzin policyjnych. Tak restauratorzy jak i dostawcy są poszkodowani i to bez najmniejszych podstaw, albowiem stara ordynacja procedrowa wyraźnie zaznacza, że policji nie wolno ograniczać bezpodstawnie raz udzielonego przyzwolenia godzin policyjnych i z tego powodu możnaby wytoczyć miastu proces o odszkodowanie.

P. syndyk Pawlicki wyjaśnia, że o ile mu się zdaje, to wytoczenie procesu Urzędowi tej instancji jest tylko wtedy możliwe, jeżeli nie zachodzi wypadek zakłócenia spokoju publicznego.

Posiedzenie zakończono o godzinie 6,30 wieczorem.

P. Kubiaczyk po zamknięciu posiedzenia zabrał głos, reasumując pro i contra osiągniętych zdobyczy w walce ochrony koncesyj.

Imieniem swojego Związku — kończył p. Kubiaczyk — dziękuję tak C. Z. Z. jak i Komitetowi Międzyzwiązkowemu za skuteczną i wytrwałą pracę, i jeżeli ojcowie pracownicy mają po 1 stycznia zajęcie, to tylko mamy do zawdzięczenia Panom. Rozum był Wam drogowskazem. Jeżeli jednostki w tym szarym ogóle nie dały należytego uznania, to Zarząd naszej Organizacji zrozumiał i składa Wam cześć i hołd Waszej pracy.

Przewodniczący: (—) R. Antoniewicz. Sekretarz: (—) I. Blachaczek.

Kto pokryje koszty trzech delegacyj do Warszawy?

Protokół

z posiedzenia Komitetu Międzyzwiązkowego, które się odbyło dnia 6 października 1927 r. o godz. 3 popołudniu na sali „Gospody Polskiej", św. Marcin 43.

Obecni:

pp. Antoniewicz, Kasprowicz B., Dr. Waschko, p. Nyka, przedstawiciel F-my Kasprowicz, p. Wewiórski, przedstawiciel F-my Kantorowicz, p. Bąkowski, dyrektor F-my „Akwawit" oraz przedstawiciel tejże Firmy p. St. Miniecki, Kubiaczyk, dyr. Przybylski, dyr. Dr. Głowacki, dyr. Kazubowski, Knasiak, Strzelczyk. Karpiński Jan i Blachaczek.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Omówienie zakreślonej linji redukcji koncesyj wyszynkowych
3. Powołanie Komitetu Międzyzwiązkowego celem przeciwdziałania redukcji,
4. Ułożenie planu działania wskrzeszonego Komitetu Międzyzwiązkowego,
5. Uchwalenie potrzebnego budżetu do podjęcia akcji obrony.
6. Zamknięcie.

ad 1. p. przewodniczący Antoniewicz wita zebranych i wyjaśnia cel posiedzenia. W dalszym ciągu przedstawia przyczyny, dlaczego Związek Wytwórców Napojów Alkoholowych na dzisiejsze posiedzenie nie został zaproszony. Prezydjum na ostatniem posiedzeniu uchwaliło, że ze względu na to, że Związek wytwórców napojów alkoholowych nie wypłacił za czas ubiegły ani grosza, jak również, że został Komitetowi Międzyzwiązkowemu winien 50 zł. które wydane zostały gotówką p. syndykowi Pawlickiemu na wyjazd do Warszawy, którego tenże nie uskutecznił, następnie, że nie została także wpłacona przez tenże Związek kwota 25 zł. przeznaczona na częściowe pokrycie kosztów wiecu.

Związek ten, jako najwięcej zainteresowany w sprawie redukcji koncesyj, nie przyczynił się do wyrównania swoich zobowiązań. temsamem wprowadził pewne rozgoryczenie i niezadowolenie u innych Związków, które się z nami łączą tak pod względem pracy jak i finansowym jedynie tylko ze strony idealnej. Podniósł przytem zasługi Izb handlowych i p. Dr. Waschki, które przyczyniły się nie w małej mierze do wstrzymania likwidacji ostatecznej zredukowanych i odebranych koncesyj.

Stoimy już krótko przed dniem 1 stycznia 1928, jako dniem ostatecznej redukcji wypowiedzianych koncesyj, i wiemy z wiarogodnego źródła oficjalnego, że dalsze przedłużenie dla tych, którzy byli karani z § 81 i 8 ust. antialkoholowej będzie niedopuszczalne.

ad 2. W dalszym ciągu p. przewodniczący Antoniewicz wyjaśnia, że p. radca Wrede oznajmił delegacji, która była dnia 16 sierpnia br., że Liga antialkoholowa, a jeszcze więcej inwalidzi prą do jaknajszybszego przeprowadzenia rewizji koncesyj. Działalność zatem nasza jest koniecznie potrzebną. Myśleliśmy, że rząd nareszcie zrozumie nasze ciężkie położenie i przeprowadzi pewne zmiany, któreby ulżyły restauratorom pozostającym pod grozą odebrania im warsztatów pracy. Niestety to się nie stało i musimy obecnie wytężyć wszystkie siły, ażeby obronić ich słuszne prawa.

Staraliśmy się uzyskać audjencję u premjera, marszałka Piłsudskiego, przez Ministra Handlu, lecz starania nasze spełzły na niczem. Nawiązaliśmy również kontakt z p. Sikorskim, dyr. Tow. Kupieckich, i od niego otrzymaliśmy list, w którym zawiadamia, że dnia 13 bm. odbędzie się w tej sprawie posiedzenie komisji, specjalnie na ten cel stworzonej.

p. Dr. Głowacki prosi o wyjaśnienie dwu §§ 81 i 8.

p. Antoniewicz wyjaśnia brzmienie tychże i przy tej sposobności również objaśnia rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej.

ad 3. p. przewodniczący Antoniewicz zaznacza, że zachodzi gwałtowna potrzeba powołania do życia Komitetu Międzyzwiązkowego, dlatego też prosi o złożenie deklaracji tych Związków, które życzą sobie z nami współpracować. Odczytuje list Związku wytwórców napojów alkoholowych z powodu wykluczenia tychże od obrad.

p. Blachaczek odczytuje ustępy z protokółów, które przez powzięte uchwały, uzasadniają zajęte stanowisko Prezydjum Komitetu Międzyzwiązkowego.

p. Dr. Głowacki podkreśla, że browary przystępują do współpracy ze strony czysto idealnej, albowiem redukcja koncesyj wyszynku napojów alkoholowych może tylko podnieść ich produkcję, tembardziej, że na wyszynk piwa nie potrzeba już dziś koncesyj. Związek wytwórców napojów alkoholowych odsuwa się dziś od akcji, która jemu najbardziej zagraża. Dziś widzi tu zebrane poważne firmy, które mu dają gwarancję, że będzie rozpoczęta wspólna akcja działania.

Browary jak zawsze tak i teraz przystępują do pracy i przyjdą z pomocą finansową, lecz najpierw chcą wiedzieć, jakie stanowisko zajmą ci panowie, których to bezpośrednio dotyka.

p. przewodniczący Antoniewicz wyjaśnia stanowisko, jakie zajął p. Dr. Głowacki. Chciałby najpierw słyszeć zdanie zgromadzonych tu tak licznie firm najwięcej zainteresowanych. Nie chodzi tu o lwie sumy, lecz o małe zasiłki, któreby dały możność przeprowadzenia akcji w sposób należyty. Gdyby Centralny Zarząd Związku nie był wyczerpany finansowo, to w sprawie finansowej nie odnosiłby się do nikogo.

p. Kasprowicz, jako reprezentant Izby Handlowej na samym wstępie zaznacza, że Związek wytwórców napoi alkoholowych powinien być tu na posiedzeniu i ze swojego zadania się wywiązać. Bezsprzecznie, że największy cios spada







na likierników. Z powodu przyznania inwalidom koncesyj, ci żyją spokojnie, biorą wysokie wynagrodzenie i dlatego też sprawa jest nadzwyczaj przykra, albowiem przez to niszczy się egzystencję tym, którzy całe życie na nią pracowali. Dla Państwa jest to również niepowetowana strata, albowiem przez to utraci najlepszych podatników. Jak takie dziwolągi mogły powstać przez wydawanie inwalidom koncesyj, to dla mówcy jest to wprost niezrozumiałe.

p. Bąkowski, reprezentant F-my Kantorowicz, wyjaśnia, że Związek Wytwórców napoi alkoholowych nie ma gotówki. Zaznacza przytem, że na powyższe posiedzenie powinno się było zaprosić p. Barciszewskiego i syndyka Pawlickiego.

p. Dr. Waschko zaznacza, że jesteśmy przy punkcie 4. omawiamy punkt 5. Pracę wygotowania memorjału do władz jak też i koszta swego delegata może przeprowadzić Izba handlowo-przemysłowa. Również jest tego mniemania, że Związek wytw. nap. alkoholowych uiści zaległe składki. Jednorazowa delegacja do Warszawy nie pociągnie za sobą wielkich kosztów, które mogą firmy handlowe przyczynić się do pokrycia. Na przyszłość musi się kłaść większy nacisk na Ministra przemysłu i handlu, który w tych sprawach najwięcej może zdziałać.

p. przewodniczący Antoniewicz. Taka akcja potrzebowałaby przynajmniej trzykrotnego wyjazdu delegacji do Warszawy. Z praktyki kilkoletniej wiemy, ile to potrzeba pracy i zachodu, jak również pilnowania i przypominania, nim się sprawę ostatecznie załatwi. Zapewnienie p. Dr. Waschki do współpracy jest mu najsympatyczniejsze, bo wiemy z doświadczenia, jakie to skutki dodatnie przynosi. Zwołanie ogólnego wiecu tak jak w latach ubiegłych uważa za konieczne i wskazane, ażeby uśmierzyć umysły wzburzone a zarazem dać dowód restauratorom, że otacza się ich opieką i walczy o ich byt. Rezolucje takiego wiecu mogą również wywrzeć pewien wpływ dla nas dodatni u Rządu.

p. Kasprowicz zaznacza, że Zw. Wytw. napojów alkoholowych powinien być proszony, który będzie zmuszony przez należące firmy do uiszczenia składek. O ileby to nie nastąpiło, to donieść to obecnym firmom.

p. Knasiak, jako prezes Związku wytwórców napojów bezalkoholowych podnosi, że dla sprawy restauratorów pracują bezinteresownie, dając dowód, że gdy idzie o wspólną akcję, tam jego Związek staje w pierwszym rzędzie. Na czele akcji kroczy C. Z. Z. Restauratorów, a obok niego powinien tak pracą jak i pomocą finansową być Związek wytwórców napojów alkoholowych, czego z obecnego przedstawienia nie widać.

p. Strzelczyk. Sprawy Zw. Wytwórców napojów alkoholowych nie zna, ale wyczuwa, że w tem coś tkwi. Do powyższego Związku składki wpływają bardzo mało, i nie można się dziwić, że z powodu pustek w kasie Związek ten nie uiścił składek. Związek należy bezwarunkowo zaprosić do wzięcia udziału.

p. przewodniczący Antoniewicz reasumując powyższe przedstawienia, przychodzi do wniosku, że dzisiejsze posiedzenie należy uważać za przedwstępne. Na najbliższe posiedzenie zaprosi się Związek Wytwórców napoi alkoholowych.

ad 5. Dr. Waschko twierdzi, że należy zostawić koszty budżetu. Związek Wytwórców napoi alkoholowych zapłaci zaległe składki, ewentualnie pokryją interesowane firmy.

p. przewodniczący Antoniewicz wyjaśnia, iż wysokość budżetu wyniesie około 2.000 zł. C. Z. Z. Restauratorów będzie wpłacał miesięcznie 200 zł. Inne Związki muszą również wpłacać pewne składki.

p. Nyka zauważa, że według wywodów p. Dr. Waschki, Izba handlowa ofiarowuje się ze swoją pracą, wobec czego nie wie, dlaczego będzie potrzeba zebrania kwoty 2.000 zł.

p. przewodniczący Antoniewicz wyjaśnia, że podana kwota do budżetu 2.000 zł jest w rozmiarach bardzo skromna, gdy się weźmie pod uwagę, że, jak już powyżej zaznaczył, delegacje będą musiały wyjechać przynajmniej trzy razy, następnie koszty portorjów, wynagrodzenie sekretarza itp.

Dzisiejsze posiedzenie uważa wobec tego za przedwstępne z powodu uchwalenia zaproszenia na przyszłe posiedzenie Związku wytwórców napoi alkoholowych. Musimy wiedzieć przytem, kto co będzie płacić, zanim się ułoży budżet.

p. Nyka jest zatem, ażeby wysondować, ile Związki zdeklarują.

p. przewodniczący Antoniewicz wyjaśnia, że C. Z. Z. Rest. będzie wpłacał po 200 zł miesięcznie Zw. wytwórców napoi alkoholowych winien wpłacać po 100 zł, hurtownicy win dawali od czasu do czasu po 100 zł, a inne Związki jeszcze się zdeklarują. Płacenie składek może potrwać 2 do 3 miesięcy.

Uchwała: Związek Wytwórców napoi alkoholowych zaprosić do współpracy i uregulowania zaległych składek.

p. Strzelczyk oznajmia, że Związek wytw. napoi alkoholowych ma pracę i koszty dość wielkie w wysyłaniu delegacyj i w wygotowaniu licznych memorjałów.

Na tem zakończono posiedzenie o godz. 5,45 popołudniu.

(—) ***R. Antoniewicz,*** **przew. (—)** ***T. Blachaczek,*** **sekr.**

Z życia placówek przemysłowo-handlowych.

OTWARCIE „ESPLANADY“ W POZNANIU.

Cukiernia — Kawiarnia — Śniadalnia.

Dnia 20 stycznia 1928 r. odbyło się po blisko 2-miesięcznem zamknięciu, otwarcie kawiarni „Esplanade“.

W przeciągu dwuch miesięcy przebudowana kawiarnia na cukiernię oraz bar „Express“, jak również i wielką kawiarnię przedstawia imponujący obraz, dziś bezsprzecznie najpiękniejszej kawiarni w zachodniej Polsce, połączonej z zakładem gastronomicznym.

Wobec licznie specjalnie zaproszonych gości o godzinie 12 ogólnie znany i ceniony przemysłowiec i współwłaściciel zakładu p. Stanisł. Mańczak po serdecznem powitaniu obecnych w odpowiedniem przemówieniu zilustrował przebieg dokonanego dzieła.

Prezes Związku Restauratorów p. Antoniewicz dał zkolei pogląd na rozwój naszego grodu w kierunku upiększenia i zmiany wyglądu na lepsze, co publicznie przyznało wielu nawet zagranicznych gości z najrozmaitszych państw. To też i zakład nowo otwartej kawiarni „Esplanade“ jest chlubą naszego miasta, a specjalnie jako zakład gastronomiczny. Takim, jakim on jest obecnie, jest on odczuciem chwili i spełniać będzie swe zadanie nad wyraz chlubnie. Mówca zaznacza dalej, że p. Wiktor Wandelt, jako współwłaściciel, ma wszelkie kwalifikacje fachowe, a temsamem daje gwarancję, że lokal prowadzony będzie pod każdym względem pierwszorzędnie. W Szwajcarji, Łodzi i Warszawie nabrał on rutyny, która dziś nadaje piętno korzystne na całości lokalu i zapewnia mu bieg fachowo-zawodowy, potrzebny w podobnej instytucji. Pan Wiktor Wandelt bowiem był głównym założycielem przed wielu laty pierwszorzędnej kawiarni „Grand Café“.

Następnie przemówił p. Dr. Głowacki, dyrektor browarów Huggera, osobisty przyjaciel właścicieli, ich gość i dostawca. Mówca podniósł specjalnie, że kawiarnia „Esplanade“ w mieście Poznaniu, na pierwszorzędnem i pryncypalnem miejscu, jak „Plac Wolności“, nadawać będzie ten wszystkim tego rodzaju zakładom w Polsce. Jest to bowiem punkt zborny elity naszego miasta, która tamże będzie mogła po trudach i znojach spędzać chwile spokoju i odetchnienia. Mówca wierzy, że zakład ten, tak elegancki i naprawdę pierwszorzędny, spełniać będzie swoją misję ku zadowoleniu wszystkich tych, którzy tam przebywać będą. — Zabrał jeszcze głos dyrektor Kontrowicz, radca miasta. Dał on wyraz radości, iż przybyła placówka, która ze wszech stron uznaną będzie jako nabytek korzystny dla rozwoju towarzyskiego miasta Poznania.

Po kilku przemówieniach jeszcze ze strony przedstawicieli prasy, dostawców i przyjaciół bawiono się wspólnie do godziny 6 wieczorem, o którym to czasie podwoje kawiarni „Esplanada“ otwartemi zostały dla użytku publiczności.

Era.

Z BROWARÓW GRODZISKICH.

Jak się dowiadujemy wstąpił do zarządu Browarów Grodziskich jako kierownik techniczny znany piwowar p. **Antoni Thum**, pochodzący ze starej poważanej czeskiej rodziny piwowarów, który już dawniej przez szereg lat kierował rozlewnią i działem wysyłkowym piwa grodziskiego.

WIELEŃSKIE ZAKŁ. PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE „ZŁOTORYB", WIELEŃ NAD NOTECIĄ.

W nawiązaniu do ogłoszenia Wieleńskich Zakładów Przemysłowo-Handlowych „Złotoryb" z Wielenia nad Notecią, zamieszczonem w Kalendarzu-Notatniku „Domu Gościnnego" na roku 1928, zaznaczyć wypada, że napis „Czysto chrześcijańska firma" był zbędny.

PRZEDSIĘBIORSTWO GASTRONOMICZNE ANTONI CIAŁOŃ, RYBNIK, PLAC WOLNOŚCI 17

Z początkiem stycznia rb. znane przedsiębiorstwo gastronomiczne w Rybniku przy placu Wolności 17 (dawniej Leśnikowski) przeszło w ręce doskonałego fachowca branży gospodnio-restauracyjnej, p. Antoniego Ciałonia.

LESZCZYŃSKA HURTOWA DESTYLACJA J. I J. GÓRECCY, LESZNO (Wlkp.).

Dzięki usilnym staraniom i zabiegom kierownictwa w nagłówku wymienionej placówki, dział produkcyjny instytucji tej, mianowicie wytwórnia wódek zdrowotnych, likierów deserowych, rumów, araków i koniaków rozszerzanym bywa z systematycznością. Specjalnością firmy są, jak wiadomo, wyroby bez alkoholu: „Oko", „Całusek" oraz „Warszawianka". Wypuszczane z tej placówki wytwórczo-handlowej na rynek likiery i wódki odznaczają się uznania godną dobrocią, cieszą się ogólną sławą i zdobyły uznanie dobroci wszystkich stanów. Na żądanie firma wysyła odpowiednie prospekty i cenniki. Polecając więc omawianą placówkę polską szerokim rzeszom czytelników „Domu Gościnnego", zaznaczamy, że dostarcza prima towaru przy nader niskiej i sumiennej kalkulacji, co czyni z niej poważne źródło zakupu.

RESTAURACJA „CRISTAL" W RADOMSKU, UL. POWIATOWA.

Z dniem 15 stycznia rb. p. **Henryk Madejczyk**, mający kilkuletnią praktykę w zakresie sztuki kulinarnej w Paryżu oraz kilkunastoletnią pracę na samodzielnych kierowniczych stanowiskach w pierwszorzędnych zakładach gastronomicznych w Warszawie objął kierownictwo wyżej wspomnianej **restauracji „Cristal" w Radomsku.**

Z życia spółek akcyjnych

NOWE SPÓŁKI I ZMIANY NAZW.

Postanowieniem Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu **„Rektyfikacja w Kutnie, Spółka Akcyjna"** uzyskała zezwolenie na zmianę nazwy firmy Spółki na: „Zakłady Chemiczne „Kutno", Spółka Akcyjna".

„Zakłady Przemysłowe Browarów i Fabryki Drożdży Spirytusowych „Bergszloss", Spółka Akcyjna w Równem", uzyskały zezwolenie na zmianę nazwy firmy Spółki na: „Towarzystwo Browarów i Fabryki Drożdży Spirytusowych „Bergszloss" w Równem, Spółka Akcyjna".

ZMIANY KAPITAŁU ZAKŁADOWEGO.

Postanowieniem Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 16 grudnia 1927 r. uzyskało **„Towarzystwo Fabryki Koniaku, Wódek i Likierów „N. L. Sznotow i S-wie", Spółka Akcyjna"**, z siedzibą w Warszawie, zezwolenie na powiększenie kapitału zakładowego Spółki o zł 200 000, czyli do zł 300 000, drogą II emisji 20 000 sztuk nowych akcyj nominalnej wartości zł 10 każda. („Monitor Polski" Nr. 1 z dnia 2 stycznia 1928 r.).

Treść Nr. 2:

„D. Gość."

WARUNKI DLA INSERENTÓW I ABONENTÓW:

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. 100 zł, ½ str. 60 zł, ¼ str. 35 zł, 1/8 str. 20 zł, 1/16 str. 10 zł. Ogłoszenia na okładce z dopłatą. W Gdańsku obowiązują powyższe ceny w guldenach. Ogłoszenia z zagranicy oblicza się według osobnej taryfy. W wydaniach specjalnych obowiązuje taryfa inna. Miejscem wykomiarodajny jest Sąd Powiatowy (Okręgowy) w Poznaniu. Na przyznane rabaty upadają. Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu Nr. 200-019.